

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

*Człowiek wielki duchem
biegnie bez drogi do celu,
Gdzie ujrzy prawdę, tamie
wszelkie przed nią zapory.
Mały zaś duch gromadzi
kamyczki, by sobie wprzód
drogę ubił i wygodnie po
murowanym gościńcu jechał*

Adam Mickiewicz

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 25 sierpnia 1935 r

№ 36



W czasie żniw...

Żniwa

Po okresie twardej, ciężkiej pracy — rolnik schodzi wreszcie późną jesienią z pola, ażeby przez długą zimę — wraz z całym krajem — spożywać plony, które-
mi go ziemia obdarzyła.

Rolnik jest właściwie podstawą naszego rolniczego państwa. Każdy z nas w pamięci swej łatwo doszuka się wspomnień, które go wiążą z ziemią, zespalają z tymi, którzy na tej ziemi pracują, budzą szacunek do ludzi o gorących sercach i spracowanych dłoniach, dzierzących krzepko plug, karmiaczy w gruncie rzeczy, wszy-
stkich nas, całe nasze państwo.

To też, kiedy rzucono wyśł wznowie-
nia w Łotwie tradycyjnych uroczystości zakończenia pracy rolnika w polu — Świę-
ta Żniw — inicjatywa ta spotkała się z
ogólnym zadowoleniem. Jako termin te-
go Święta, ustalono niedzielę 13 paździer-
nika. Organizuje je, przy poparciu Mi-
nisterstwa Rolnictwa, Izba Rolnicza.

Powtarzane rokrocznie, Święto Żniw
będzie jakgdyby odnowieniem zamierzch-
łych tradycji naszego rolnika a wraz z
nim wszystkich, szanujących jego wysiłek
i pracę.

Bo oto, po zakończeniu swego żmudne-
go wysiłku, zejdzie z pola i wyprostuje
zgarbiony kark, i uśmiechnie się do słońca
i swoich ten, który jest naszym żywicie-
lem, a którego obraz zawsze kojarzy się
w naszych oczach z cudowną panoramą
pól naszego kraju, rozpościerających się
szerokim kołem aż pod sam horyzont.

A my — z miasta — przyjdziemy, ażeby
mu uściśnąć rękę i spojrzeć w strudzone,
ale radosne oczy i z nim razem cieszyć się
w to Święto Żniw z jego dorobku, ze zło-
tego ziarna, stanowiącego nasz chleb pow-
szedni.

— Plon niesiemy, plon . . . będziemy
z nim śpiewali w październikowy, złoty
dzień babiego lata, wierząc, że zanim są
wśród nas ręce, mocno trzymające się
pluga i sochy — przyszłość nasza będzie
przyszłością pogodną i słoneczną.



Łotewskie masło do krajów podzwrotnikowych
Łotewski Centralny Eksport masła wysła do kra-
jów podzwrotnikowych masło w hermetycznych
puszkach blaszanych. Puszki są zaopatrzone w na-
pisy w języku łotewskim, angielskim i francuskim.

Święto Wniebowzięcia w Agłonie

W roku bieżącym ściągnęły wielkie rzesze piel-
grzymów, by oddać hold w dniu Imienin najdroż-
szej Mateczce.

Nabożeństwo rozpoczęło się niesporami we środę
o 7-ej g. wieczorem. Nieszpory uroczyste z asystą
i procesją naokoło rynku celebrował J. E. Ks. Biskup
B. Słaskan.

Już w czasie niesporów panował zarówno w ko-
ściele, jak i na placu ścisł nie do opisania i tysiące
ludzi tłoczyło się u stóp konfesjonatów. We czwar-
tek o godz. 10-tej zrana polskie kazanie wygłosił ks.
prałat A. Nowicki na temat „O znaczeniu kapłań-
stwa”. W swem przepięknym kazaniu nasz zasłu-
żony kaznodzieja wzywał wiernych, by czcili i od-
dawali należyty hold kapłanom, którzy nam zastę-
pują Chrystusa na ziemi, oraz podkreślił bohater-
stwo katolików, którzy w czasie prześladowania
bolszewickiego potrafili wydrzeć z rąk zbirów swoich
pasterzy i uratować od śmierci. Po kazaniu był
piękny pochód. Przyjęły udział trzy orkiestry i
kilka chórów, oraz procesje ze swymi sztandarami i
trzech naszych dostojnych Pasterzy. J. E. Ks. A. B.
A. Springowicz szedł w stroju pontyfikalnym z dłu-
gim trenem, otoczony duchowieństwem, błogosławił
lud; za nim szły organizacje młodzieży katolickiej
z 20-tu barwnymi sztandarami. Śpiewały chóry,
grzmiały orkiestry, całość robiła wrażenie imponu-
jące i niezatarte. Sumę celebrował J. E. Ks. Arcy-
biskup Antoni Spryngowicz w asyście duchowień-
stwa. Chór wykonał z orkiestrą mszę św. Wita.
Kazanie łotewskie wygłosił k. prof. P. Strods, po-

TYDZIEŃ

Nowe programy nauczania zatwierdzone

Min. Oświaty prof. Tentelis zatwierdził nowy
program nauczania dla gimnazjów i szkół komer-
cyjnych. Zatwierdzony również został opracowa-
ny w min. Oświaty program jęz. polskiego dla
gimnazjów polskich. W rychłym czasie programy
ukazą się w druku.

czem Jego Excelencja udzielił odpustu zebranych
wiernym. Po sumie J. E. udzielił Sakramentu Bie-
rzmowania.

Nieszpory celebrował w kościele J. E. Ks. B.
J. Rancan, składając w uroczystym Magnificat hold
przed cudownym obrazem. W procesji naokoło ryn-
ku przyjęły udział olbrzymie tłumy ludu. Głośnie
radjowe na falach eteru roznosiły daleko echo prze-
ślicznego nabożeństwa. Tłumy pielgrzymów uchy-
liły swe czoła przed ostatnim błogosławieństwem.

Uroczystości w Agłonie zaszczylił swoją obecno-
ścią, jako przedstawiciele Rządu, ministrowie — W.
Gulbis i W. Rubuls.

Dużo przybyło do Agłony procesyj pieszych ze
swimi proboszczami na czele. Do Komunii św.
przystąpiło 41 tysięcy osób. W ubiegłym roku było
45 tys. z powodu roku jubileuszowego. Po skończo-
nem nabożeństwie w gmachu gimnazjum odbył się
koncert organizacji młodzieży katolickiej, która z
powodu uroczystości urządziła zlot w Agłonie. W
koncercie uczestniczył również chór miejscowy Ag-
łoińskiego kościoła. Pogoda dopisała do końca.
Wśród tumanów kurzu do późnej północy trwał ro-
zjazd tłumów z Agłony.

W przededniu między- narodowych zawodów hipicznych.

Polscy jeźdźcy w Rydze

W sobotę, 24 b. m., rozpoczynają się w Rydze
VIII — me międzynarodowe zawody hipiczne.

W zawodach wezmą udział ekipy Polski, Nie-
miec i Łotwy. Estończycy tym razem — prawdopo-
dobnie ze względu na słabą formę jeźdźców i brak
odpowiednich koni — udziału w zawodach nie
biorą.

Z gości przybył już do Rygi zespół jeźdźców
polskich, liczący 6 osób (major Lewicki, kpt.
Bieleński, porucznik Mosakowski, będący w Rydze
poraz pierwszy, porucznicy: Komorowski i Czer-
niewski), pod kierownictwem majora Antoniewicza.
Polacy przybywają do stolicy Łotwy, opromienieni
niedawnym sukcesem zdobycia Pucharu Narodów
w Spa. Na ryskim hipodromie jeźdźcy polscy i
ich znakomite konie mają już ustaloną szeregami
zwycięstw reputację.

Niewątpliwie i tym razem ekipa polska, za-
silona nowym zasobem koni, z których „War-
szawiankę” poraz pierwszy tu sprowadzono, do-
będzie zasłużenie, godne swej już ustalonej tra-
dycji, sukcesy. Zawody będą trwały do 1 wrze-
śnia włącznie.

Ekipa łotewska, pod kierownictwem kpt.-jt.
Karkliūsa, liczy 7 osób.

Przygotowania do mających odbyć się zawo-
dów ekipa rozpoczęła już dawno, także należy się
spodziewać niespodzianek, tem pewniejszych, że
ogólny poziom jazdy łotewskiej znacznie się pod-
niósł.

Niemcy sprowadzają do Rygi aż 19 swoich
najlepszych koni.

W następnym numerze „Naszego Życia” poda-
my obszernie sprawozdanie z przebiegu zawodów.

Międzynarodowe studenckie zawody sportowe



Łotewska drużyna reprezentacyjna na międzynarodowych zawodach sportowych w Budapeszcie. Dru-
żyna na trybunie. Łotewski zespół koszykówki odniósł wspaniałe zwycięstwo, zdobywając pierwsze
miejsce, drugie miejsce zdobył zespół polski.

W ŁOTWIE

10-lecie tragicznej śmierci Zigfrida Meierowica pierwszego ministra spr. zagr. Łotwy

Na czwartek, 22 sierpnia, przypadała 10-ta rocznica tragicznej śmierci pierwszego ministra spraw zagranicznych Łotwy Zigfrida Meierowica. W dniu tym cała Łotwa uczciła pamięć zasłużonego dla Państwa męża stanu. W uroczystościach wziął udział cały Rząd z Premierem dr. K. Ulmanisem na czele oraz szereg organizacji i korporacji akademickich.

Na mogile Z. Meierowica na Meža cmentarzu w Rydze zostało złożone mnóstwo wieńców. Premier dr. K. Ulmanis wygłosił przemówienie, podkreślając w nim wielkie zasługi Z. Meierowica dla Łotwy.

W związku z 10-tą rocznicą śmierci Z. Meierowica w Tukumie miało miejsce uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na szkole handlowej, do której w swoim czasie uczęszczał tragicznie zmarły minister.

Na mogile Z. Meierowica na Mebyl sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych W. Munters z Maļžonką, który dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej. W. Munters wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wielkie zasługi tragicznie zmarłego ministra dla Łotwy.

Na prawo podobizna tragicznie zmarłego Ministra.

Na lewo Sekr. Gen. Min. Spr. Zagr. W. Munters przemawia na uroczystościach w Tukumie.



40 rocznica urodzin poety i naukowca Aleksandra Grina

We czwartek, 15 b. m., znany poeta, publicysta i naukowiec łotewski Aleksander Grin obchodził 40-lecie swoich urodzin.

Urodzony w Zemgalji, kształtował swoją twórczość w okresie wojny światowej i walk o niepodległość Łotwy, będąc czynnym oficerem armii do roku 1924.

A. Grins jest autorem jedynej w Łotwie „Historji powszechnej” oraz autorem licznych nowel, powieści, z których „Żołnierze Łotwy” jest książką niezmiernie interesującą.

Ale poza tym — A. Grins jest naukowcem, historykiem, mającym poza sobą długie lata poważnej pracy naukowej. Jego powieści, oparte na źródłowym materiale historycznym, są b. ważnym wkładem w rozwój myśli i nauki współczesnej Łotwy.

Estoński minister w Rydze

We wtorek, 20 sierpnia, przybył z Tallina do Rygi estoński minister komunikacji O. Sternbek. Gościa spotykali na dworcu minister komunikacji inż. B. Ejnbergs, główny dyrektor kolei K. Błodnieks, dyrektor dep. poczt i telegrafów inż. Riezna i inni. Dworzec kolejowy był przybrany zieloną oraz chorągiewkami o barwach łotewskich i estońskich.

Estoński minister już nie poraz pierwszy bawi w Łotwie. W czasie walk o niepodległość minister był w Widydze.

Pobyt ministra w Łotwie nosi charakter prywatny. Pomimo to, w czasie rozmowy ze spotykającymi, poruszył on sprawę udogodnienia komunikacji między Rygą a Tallinem.

We wrześniu ukaza się nowe banknoty 50-łotowe

W pierwszych dniach września zostaną dostraczone banknoty 50-cio łotowe, które były obrotowane przez Bank Łotwy w Anglii. Banknoty te zostaną puszczane w obieg w połowie września.

Polityka drogowa

W literaturze rosyjskiej (zdaje się u Gogola) znaleźć można wspaniały kawał, dotyczący stanu dróg na obszarach dawnej Rosji carskiej.

„W tym miasteczku — opowiada z epickim spokojem autor — w kałuży, na placu targowym, utonął jadący końmi stanowiący przystaw”.

Wydarzenie — co mówić — niezmyślnie, ale przypominał go sobie przed laty, suwając się konikiem po zbożnej Latgalji w różnych sprawach.

Pamiętam, jak to w końcu marca wyruszyłem w drogę sankami, a był to dzień decydujący dla sannej. Taki, gdy spada jeden z pierwszych deszczów, gęsty, nieustępliwy, przedziurawiający do reszty śnieg. Jechało się częściowo małymi drogami i oto przy zjeździe z góry, za pewną wioszczyną, miałem przebyć taką grobelkę na torfowisku. Ostrzegawczego — w poprzek drogi — drągu nie było, więc puściłem konia. Zapadał, ale się posuwał, aż wstąpił na odcinek zalany wodą, jak to postrzegłem

w gęstym już mroku. Ha! Nieraz bywało — tak sobie po wodzie — zresztą polegałem na konia i na pewności, że nie zmylę drogi dobrze znanej. Nie zmyliłem rzeczywiście, lecz niebawem koń znacznie pograżył, sanki z całą zawartością popłynęły, ja znalazłem się w wodzie powyżej pasa, a dziewczyna, którą wiozłem, poszła sobie niedługo myśląc — pod wodę (nieduże to było). Wyciągnąłem ją pośpiesznie na wspomniany pagór, poleciłem by się wprosiła do jakiejś chaty i tam czekała. Sam do wody, do mądrego i pocziwego konia. Zawrócić bałem się, bo to i wąsko i grząsko a zboczenie groziło utopieniem konia i własnej osoby. Ruszyłem tedy na przód, trzymając się sanek i kierując koniem jednocześnie. W ten sposób dotarłem do przeciwległego pagórka. Dalsze perypetje noszą charakter jeszcze bardziej osobisty, więc je pomijam. Dodam jedynie — z teki podróży biorąc — że, co tam na małych drózkach, na gościńcu miałem, co prawda, nie tak barwną przygodę, lecz podobną z pozostawieniem kałoszy na miejscu wypadku.

Straszna burza gradowa

W ubiegłym tygodniu nad Łotwą przeszła straszliwa burza gradowa. Ucierpiał najbardziej pola Zemgalji, w szczególności Lielwircowska i Płatonowska gmina. W pierwszej z nich ucierpiało 150 gospodarstw, których pola zostały doszczętnie spustoszone, zniszczone budynki i dachy. Dach domu w gospodarstwie Baiteni został zerwany i odniesiony przez burzę na odległość 200 metrów. W Wircowskiej gminie burza trwała ponad godzinę, pioruny biły raz po raz. Starzy ludzie powiadają, że nie pamiętają podobnie groźnej burzy. W okręgu Jaunplātone burza zniszczyła 100% urodzaju.

Z seminarjum duchownego

Z dniem 21 sierpnia rozpoczęto przyjmowanie nowych wychowanków do katolickiego seminarjum duchownego w Rydze. Wstępujący muszą złożyć egzamina konkursowe. Przyjęci będą jedynie obywatele łotewscy.

Most w Daugawpilsie

Budowa mostu w Daugawpilsie dobiega końca. Ostatecznie budowa zostanie wykończona w końcu września kiedy most zostanie oddany do użytku publicznego.

Tak to bywało z drogami, lecz tak już nie jest. Mądra polityka drogowa, która zwłaszcza w ostatnim roku otrzymała pełnię rozwinięcia, spowodowała, że dziś mamy nie tylko bezpieczne, lecz naogół dobre drogi. Ilość kilometrów dróg szosowych znacznie wzrosła, gościńce dawne są utrzymywane w porządku, niektórym przerabianym i szosom nadaje się inny kierunek, skracający przestrzeń; widzi się drogi owe, pędzone prostolinijnie; drożyny, mające cokolwiek większe znaczenie komunikacyjne, są podnoszone do godności gościńców i t. d. Słowem porządkowanie na całej linii. Wśród porządku mosty, nadpisy, drogowaskazy.

Drogi pierwszorzędne utrzymuje całkowicie Rząd, drugorzędne są naprawiane w drodze powinności szarwarkowej — do czasu zanim doprowadzi się je do stanu dobrego, wówczas przejdą pod bezpośredni zarząd władz drogowych, będą też utrzymywane ze środków rządowych.

Reasumując, należy stwierdzić, że okres bezdroża w Latgalji już jest poza nami, że oglądamy osiągnięcia bardzo ważne pod względem gospodarczym i każdym innym. Wszystko to przybiera jeszcze na znaczeniu, gdy uświadomimy sobie iż jednocześnie odbywa się planowa regulacja dróg wodnych.

Jerzy Bryc



Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki sygnalizuje na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie.

15 lat temu

„Cud Wisły” zdecydował o losach Europy

„...Poprzez trupa Polski w świat poniesiemy pożogę rewolucji światowej...”

(Lew Trocki — z przemówienia, ogłoszonego w listopadzie 1919 r.)

Obchód 15-ej rocznicy zwycięstwa pod Warszawą i Radzyminem, hołd oddany zwycięskiemu Wodzowi i jego armii, wspomnienie bohaterskiego czynu młodego żołnierza — wciśka się nieodpartą siłą w myśl natrętnym pytaniem: — a co by się stało, gdyby sierpniowa bitwa pod Warszawą, nad Wierzbicą i Bugiem skończyła się inaczej?...

Gdyby zawiodła siła narodu, powołanego przecież dopiero do wolnego życia... Gdyby zabrakło woli zwycięstwa i zaciętości, lekceważącej śmierć...

Oczywiste jest, że Europa stała w dniach sierpniowych 1920 r. na punkcie zwrotnym swych dziejów. Nie mogło ulegać wątpliwości, że zwycięska armia czerwona nie zatrzymałaby się ani u zachodnich przedmieści Warszawy, ani u zachodnich granic Polski.

Stała przecież przed nią otworem znękane przegrana wojną Niemcy, podminowane przewrotem listopadowym 1918 roku, zdeorganizowane, bezbronne, bezradne niemal. Stała przed niemi wyczerpana do kresu Francja, niezdolna do chwycenia za oręż po czteroletnim, najkrwawszym wysiłku. Stała otworem organizująca się dopiero i wstrząsana rewolucyjnymi ruchami Europa środkowa.

Znakomity polityk i dyplomata angielski — lord d'Abernon — autor dzieła p. t. „Osiemnaście decydujących bitwa w dziejach świata” stwierdza ten stan rzeczy w prostych słowach: — „W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi, położone przez Polskę, nie były większe, w żadnym bowiem momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze... Bitwa pod Warszawą, rzecz można śmiało, wybawiła środkową, a także częściowo i zachodnią Europę od jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranii Sowietów...”

A dalej: — „Rezultatem tej walki był ponadto natychmiastowy, a do dziś dnia trwający pokój...”

To stwierdzenie lorda d'Abernona jest niemiernie istotne od jego jasnej odpowiedzi na pytanie, co by się stało? Pokój między Polską i Sowietami zawarty został bezpośrednio po zwycięstwie polskim, przywracającym Polsce wolność i granice.

W chwili, gdy niepodległość była odzyskana i granice ustalone — Polska nie pragnęła niczego innego, jak tylko pokoju. Pragnęła i pragnie go dotychczas. Nie wojowała dla zdobyczy, nie wojowała dla narzucenia obcym swego ustroju politycznego, czy społecznego — walczyła tylko o wolność i swe słuszne granice.

Dlatego właśnie obchód rocznicy zwycięstwa z 1920 roku miał w Polsce wyraźnie zakreślony charakter: oddania hołdu Wodzowi i Jego żołnierzom.

W rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą zapłonął znicz pod Łukiem Triumfalnym

PARYŻ, 16. 8. (PAT). — W dniu 15 b. m. w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą odbyło się uroczyste zapalenie znicza na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym przez Federację Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny. Dzień ten władze francuskie tradycyjnie rezerwują dla polskich związków b. kombatanów i inwalidów.

O godz. 18-ej na placu Avenue Georges 5 utworzył się pochód, który skierował się pod Łuk Triumfalny. Na czele pochodu kroczyły poszczególne delegacje ze sztandarami: pierwsza maszerowała delegacja Federacji P. Z. O. O., następnie delegacje kombatanów francuskich, włoskich, portugalskich i czechosłowackich, dalej organizacje polskie w Paryżu oraz członkowie kolonii polskiej. Uwagę zwracała maszerująca w pochodzie drużyna Strzelców w mundurach.

Lotewska Marynarka Wojenna na Bałtyku

Jak już donosiliśmy, lotewska marynarka wojenna złożyła ostatnio wizyty w Litwie, w Niemczech i Szwecji, odbywając w taki sposób dużą podróż do portów nadbałtyckich wyżej wymienionych państw.

Na zdjęciu obok wojenna marynarka lotewska w jednym z portów szykuje się do odpłynięcia.

Widoczne są łodzie podwodne, przygotowywane do pograżenia.

Należy zaznaczyć, że marynarze lotewscy byli niezmiernie serdecznie i owacyjnie witani we wszystkich portach, do których — wizytując naszych sąsiadów — zawinęli.

NA SZEROKI

Fiasco konferencji trzech

PARYŻ, 18. 8. — O godz. 20.26 premier Laval przyjął na Quai d'Orsay przedstawicieli prasy, którym odczytał następujący komunikat:

„P. Laval, jako reprezentant Francji, p. Eden — jako reprezentant Wielkiej Brytanii i baron Aloisi — jako reprezentant Włoch — zebrali się w Paryżu, celem poszukiwania sposobów pokojowego rozwiązania zatargu włosko-abisyńskiego. Nie zdołali oni jeszcze znaleźć podstawy dyskusji, która umożliwiłaby im rozwiązanie zatargu. Trudności, na jakie natknęto się przy rozpatrywaniu sugestji, wysuniętych w czasie dyskusji, wymagają odroczenia podjętych prac, które prowadzone będą dalej na drodze dyplomatycznej”.

Odpowiedź Mussoliniego i Anglii

RZYM. — Mussolini, który dokonał w Isernji przeglądu dywizji czarnych koszul „23 marca”, przybył do Benowentu. Tu dokonał przeglądu dywizji czarnych koszul „28 października”, gotowej do odjazdu do Afryki. Mussolini zwrócił się do żołnierzy z krótkim oświadczeniem, że „w tej godzinie, tak uroczystej dla nich i decydującej dla całego narodu, wszelkie przemówienia nie winny mieć miejsca. Pójdziecie naprzód, obalając wszystkie przeszkody aż do celu, który wam będzie wskazany. Czy pragniecie tego?”

Po potwierdzającym okrzyku żołnierzy Mussolini oświadczył, że naród włoski zachowa w swem wielkiem sercu ich potężny okrzyk.

LONDYN. — „Daily Herald” donosi, że obecnie znajduje się w budowie 200 samolotów wywiadowczych, które będą pełniły straż nadbrzeżną. Samoloty te zostaną włączone do królewskich sił lotniczych. Dziennik podkreśla, że jest to jedno o najważniejszych zamówień ministerstwa lotnictwa od czasu ukończenia Wielkiej Wojny. Poza tem, rzeczoznawcy opracowali plan budowy sterowców dla obrony powietrznej W. Brytanii.



M ŚWIECIE

Śmierć Posta i jego towarzysza podczas lotu nad biegunem



Lotnik amerykański Willey Post, który, w towarzystwie znanego aktora amerykańskiego Willy Rogersa, zamierzał dokonać dziś przelotu nad biegunem w kierunku Leningradu spadł z samolotem na ziemię o 15 mil od Point Barrow, najbardziej wysuniętej na północ placówki zamieszkałej przez białych w Ameryce. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach:

Lotnicy wylądowali w pobliżu osiedla eskimosów, by otrzymać informacje w związku z dalszym lotem. Lądowanie odbyło się normalnie. Samolot był w zupełnym porządku. Jednak przy starcie do dalszego lotu motor przestał działać i lotnicy spadli w łożysko strumienia, zabijając się na miejscu. Wiadomość o katastrofie dostarczyli do Point Barrow eskimosi, którzy spostrzegli spadający samolot.

NOWY JORK. — Według otrzymanych tu wiadomości, żołnierze wydobyli spod szczątków samolotu zwłoki Willey Posta i Willy Rogersa i przewieźli je do szpitala w Point Barrow.

Wiadomość o katastrofie pogrążyła w głębokim żalu amerykańskie koła lotnicze, wśród których obaj lotnicy cieszyli się ogromną popularnością.

Post był dwukrotnym zdobywcą rekordu w locie naokoło świata w latach 1931 i 1933 (w ciągu 2 dni, 18 godz. i 49 min.), oraz pionierem przelotów stratosferycznych.



Nowa ordynacja wyborcza w Litwie

Z Kowna donoszą: Litewski dziennik urzędowy z dnia 16 sierpnia ogłasza postanowienia nowej ordynacji wyborczej do sejmiku kowieńskiego i sejmiku kłajpedzkiego. Według nowej ordynacji wyborczej czynne prawo wyborcze posiadają osoby, które przekroczyły 24 rok życia (dawniej 20 lat). Bierne prawo wyborcze przysługuje od lat 30 (dawniej 24). Ordynacja pozbawia prawa wyborczego osoby,

które uzyskały obywatelstwo litewskie drogą naturalizacji oraz osoby należące do organizacji, mających na celu zwalczanie państwowości litewskiej.

Wybory do sejmiku kłajpedzkiego wyznaczone zostały na 29 września. Ponieważ jednak na dzień ten przypada żydowski Nowy Rok, rabinat litewski zwrócił się do rządu z prośbą o przesunięcie wyborów o jeden dzień.

W państwie kultury...

Za hańbienie rasy — obozy koncentracyjne

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Drezna:

Od końca 1934 r. na zarządzenie wiceministra spraw wewnętrznych zastosowano areszt ochronny i osadzono w obozie koncentracyjnym w Sachsenburgu z powodu hańbiących rasę stosunków 14 dziewcząt niemieckich i jednego Niemca, oraz partnerów żydowskich.

Ponieważ żydzi ci byli cudzoziemcami, wydano ich następnie z granic Rzeszy. Do wiadomości tej saskie czynniki rządowe dodają:

Skoro dziewczęta niemieckie zapominają się tak

dalece, że utrzymują stosunki miłosne z żydami, to tego rodzaju pozbawienie czci i sprzeczne z obowiązkiem postępowanie musi być karane bez litości, aby odstraszać oddziaływać na tych, którzy zdają się nie rozumieć nakazów chwili.

Żydzi nie będą wpuszczani do Berlina

BERLIN. — Komisarz Berlina Lipper przeprowadził z prezydentem policji berlińskiej Helldorfem rozmowę, której tematem były środki, jakie mają być przedsięwzięte celem przeciwdziałania napływowi do Berlina elementów niepożądanych. Chodzi tu o zarządzenia, wymierzone przeciwko żydom, w myśl powziętych ostatnio decyzji.

...i w królestwie dolara

Najdonioślejsza reforma społeczna w St. Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 10. 8. Z kół Białego Domu komunikują, że uchwalona wczoraj przez Senat ustawa o ubezpieczeniach społecznych jest w oczach prezydenta Roosevelta najdonioślejszym aktem wykonania jego programu.

Ustawa ta pociągnie za sobą nowe podatki, które wynoszą 10 proc. rocznie od 3 miliardów dolarów. Sumy te będą wypłacane na zasiłki dla bezrobotnych i starców. Celem ustawy jest uratowanie narodu amerykańskiego od niepewności o swoją przyszłość materialną. Fundusz zasiłkowy, który

powstanie ze składek płaconych przez przedsiębiorców dojdzie w 1930 r. do 50 miliardów dolarów i umożliwi wypłatę zasiłków do wysokości 85 dolarów miesięcznie dla wszystkich robotników w wieku od 65 lat.

Sukcesy Polaków w USA

W ostatnich wyborach w stanie Illinois wybrano 49 Polaków na różne stanowiska publiczne. Poza tym adw. K. W. Cwikliński z Chicago został mianowany podprokuratorem generalnym stanu Illinois. Dr. F. Budziński został mianowany lekarzem miejskim w Cleveland, a adw. S. Drumsta z Nowego Jorku został mianowany podprokuratorem powiatowym.

Nie na polu walki, ale na „boisku

Heljasz bije rekord świata

POZNAŃ, 18. 8. — W czasie eliminacji przed meczem Poznań — Warszawa Heljasz ustanowił nowy rekord świata w rzucie kulą oburącz 28 m. 75 cm. (lewa 13,17, prawa 15,58).

Rezultaty VI akademickich mistrzostw świata

BUDAPEST, 18. 8. — W niedzielę zakończyły się w Budapeszcie VI-e Akademickie Igrzyska Światowe.

Wyniki dnia ostatniego przedstawiają się następująco:

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął japończyk Asakuma przed Niemcem Weinkötzem.

W rzucie kulą zwyciężył Widing (Estonja) 15,33.

W rzucie oszczepem pierwsze miejsce zajął Stöck, bijąc światowy rekord akademicki wynikiem 67,80. Z Polaków Lokajski zajął drugie miejsce 65,25, trzecim był estończyk Sule 64,96.

W biegu na 400 m. pań bezapelacyjne zwycięs-

two odniosły polki Walasiewiczówna i Świderska. Pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyła Walasiewiczówna, uzyskując 57,6 sek. i ustanawiając nowy rekord świata. Dotychczasowy rekord należał również do Walasiewiczówny i wynosił 58 sek. Drugie miejsce zajęła Świderska 62 sek. przed Niemką Erling 66,1 sek. Walasiewiczówna przysłała do mety o 25 metrów przed drugą kolei Świderską.

W sztafecie 4x100 m. pań drużyna polska w składzie: Segno, Świderska, Szajnówna, Walasiewiczówna zajęła 3-e miejsce w czasie 51,5 za Niemkami 50 i Angielkami 50,7.

W koszykówce kobiecej Polska zajęła 1-e miejsce przed Łotwą.

W koszykówce męskiej zwyciężyła Łotwa przed Polską.

W ogólnej klasyfikacji akademickich igrzysk pierwsze miejsce zdobyli Węgrzy 481 pkt., 2) Niemcy 465 pkt., 3) Anglia 146 pkt., 4) Czechosłowacja 102 pkt., 5) Francja 101 pkt., 6) Japonia 88 pkt., 7) Polska 84 pkt., 8) Austria 66 pkt., 9) Łotwa 49 pkt., 10) Belgia 24 pkt., 11) Finlandja 19 pkt., 12) Estonja 15pkt., 13) Irlandja 8 pkt., 14) i 15) Danja i Egipt po 7 pkt., 16) Nowa Zelandja 6 pkt., 17) Hiszpanja 2 pkt.

Dwa mistrzostwa Europy w rękach polskiego wioslarza

Roger Verey, członek krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego, ozdobił sztandar wioslarstwa polskiego największym sukcesem, jaki zanotowano w półwiekowych kronikach organizacyjnych: na torze olimpijskim w Grjinau pod Berlinem zdobył dwa mistrzostwa Europy.

Verey pokonał zdecydowanie elitę skifistów europejskich w biegu jedynek oraz wspólnie z Ustupskim zajął pierwsze miejsce w biegu dwójek podwójnych (na krótkie wiosła).

Pozatem w dwójkach ze sternikiem poznańska osada pod sterem Baclera zajęła trzecie, a dwójka bez sternika-piąte miejsce w finale.

W rezultacie sukcesy te wysunęły Polskę w klasyfikacji narodów na drugie (za Węgrami) miejsce. W pobitem polu znajdują się m. in. gospodarze — Niemcy oraz Szwajcarja, Włochy, Belgja, Hiszpanja, Francja, Austria, Holandia, Danja i Jugosławja.

Tragedja rodzin ofiar katastrofy lotniczej

Na zdjęciu na lewo, „jednooki pilot” — Post — wraz ze swoją żoną w kilka dni przed katastrofą, u góry Willy Rogers w otoczeniu żony i dzieci.

Rodziny te okrywa dzisiaj głęboka żaloba. Świat cały współczuje z nimi, bolejąc nad stratą dwóch bohaterów.



SPRAWY GOSPODARCZE



Przed siewami

To i owo

Ziarno siewne. Przygotowując ziarno do siewu, trzeba mieć na względzie: 1) odpowiednią do warunków gospodarstwa odmianę, 2) zdrowotność i dorodność ziarna oraz 3) czystość. Na dobór odmian przede wszystkim wpływa odporność przeciwko pleśni śniegowej (*fusarium nivale*); u pszenicy — w naszych warunkach klimatycznych — trzeba mieć na względzie głównie zimotrwałość odmiany.

Ziarno siewne musi być zdrowe: to znaczy — nie zakażone chorobami grzybkowymi, dobrze i energicznie kiełkujące, o właściwym dla odmiany kolorze i świeżym zapachu, nie tęchłym. Ziarno musi być dorodne — czyli dobrze wypełnione, ciężkie i, odpowiednio dla odmiany, duże. Ziarno powinno być czyste, t. j. wolne od chwastów i ziarn obcego zboża (np. żyto w pszenicy).

Najlepiej ziarno siewne doczyszczać na tryerze, lub też na wialni i młynku (fuchliu). Przy odwiwaniu na młynku, unikać dobierania ziarna największego; duże ziarna często pochodzą z przestrzelonych i mało zbitych (luźnych) kłosów — co może się dziedziczyć w następnym plonie. Również unikać siewu ziarnem wysypanem przy zwózce, gdyż pochodzi ono najczęściej z kłosów, w których ziarno jest słabo osadzone (sypie się) — ta cecha również jest dziedziczną u zbóż.

Zaprawianie ziarna siewnego. Doradza się ziarno siewne zaprawiać środkami odkażającymi, czyli bejcować. Odkażanie ziarna siewnego ma na celu zniszczenie zarodków chorób, które przez ziarno zakażają wschody i wyrządzają szkody w zasiewach (*fusarium* przy życie; śnieć głównie przy pszenicy). Bejcować można preparatami suchymi (np. uspułun, ziarnik) oraz mokre w roztworach (np. formalina). Nie jest to na dzisiejsze czasy operacja tania, lecz — jak doświadczenie i praktyka wskazują — zapobiega skutecznie występowaniu chorób, które często powodują u nas klęski nieurodzaju (*fusarium* na życie).

Ziarno pszenicy zakażone jest często śnieciami (ziarno wypełnione brunatnym proszkiem o zapachu śledziowym — są to zarodniki grzybka, które przy młóceniu zakażają ziarno zdrowe i w ten sposób rozszerzają chorobę). Przy tej chorobie najlepiej skutkuje zaprawianie ziarna roztworem formaliny (1 litr kupnej formaliny daje się na 250 litrów wody). W roztworze formaliny ziarno trzyma się w ciągu 15 minut (ten sam płyn, w ciągu tegoż dnia, może być użyty 2 razy). 100 litrów roztworu formaliny wystarcza do odkażenia 300 kg ziarna. Zamiast moczenia ziarna — można stosować polewanie formaliną ziarna na kupie, przytem ziarno dobrze przemieszać i przykryć na pewien czas szczelnymi płachtami — potem ziarno szybko suszymy.

Siej dla ptaka i dla robaka! — mówi stare przysłowie. Oznacza to, że siał należy tak gęsto, żeby zapobiec przerzedzeniu zasiewu przez rozmaite szkodniki. Nie zagęszczać jednak siewu bez potrzeby! Gęstość siewu uzależnia się: od dobroci ziarna, żyzności gleby i pory siewu. Ziarna dorodnego, pewnego, wysiewamy mniej, niż siewy ziarnem wątpliwym (np. porośniętym, przyparzonem w torfie i t. p.). Grubego ziarna (co zależy od odmiany) wysiewamy nieco więcej, niż ziarna drobnego, choć dobrego. Na silnie ugnionej ziemi siał rzadziej, gdyż zboże w tych warunkach krzewi się silniej, a gęsto zasiane — może wylegać. Im później siewy — tem siał należy gęściej, gdyż zboże przed zimą się nie rozkrzewi. Zależnie od rozmaitych warunków, wysiewa się od 160 do 200 kg na hektar, zarówno żyta, jak i pszenicy (pszenicę lepiej siał nieco gęściej). Przy siewie rzędowym wysiew nieco zmniejszyć.

O czasie siewu oziminy

Doświadczenie roku zeszłego mogło zrazić wielu rolników do wczesnych siewów. Albowiem w większości wypadków wczesne siewy żyta wypadły gorzej, niż późniejsze. I trzeba zaraz sobie uświadomić, że był to rezultat niezwyklej długiej i ciepłej jesieni, która sprzyjała nadwyzczajnemu wybijaniu runi, co spowodowało, głównie wskutek pleśni śniegowej, złe przetrzymywanie oziminy. To był jednak rok wyjątkowy i niekoniecznie podobne warunki mają się powtórzyć. Ale z nich trzeba wyciągnąć pouczające wnioski, jakie one będą? Przede wszystkim zbytwno wybijająca runa żyta nie sprzyja naogół dobremu jej przetrzymaniu. Ale z drugiej strony praktyka wielu lat wskazuje też na to, że słabo wyrosnięta runa wskutek późnego siewu — również źle wpływa na przyszły urodzaj. I tu trzeba zauważyć, że na mocnych dla żyta stanowiskach, gdy można przewidywać, iż ono z jesieni silnie wybuja — należałoby siewy nieco opóźniać. Również trzeba pamiętać, że porost runi zależy też i od odmiany. Odmiany szlachetne, jak np. żyto petkus, — dają naogół bujniejszy porost runi, niż żyta, tak zwane „proste”, miejscowe. Siew tych odmian też należy nieco opóźniać. Tembardziej, że odmiany szlachetne łatwiej znacznie ulegają pleśni śniegowej (*fuzariozie*), rozwojowi której sprzyja bujniejszy porost runi. Naogół więc przy siewie żyta na stanowisku żyznym i przy uprawie odmian, ulegających łatwo *fuzariozie* (petkusy) — należy stosować nieco późniejszy siew, celem niedopuszczenia do zbytwnego wyrównienia. Dotyczy to jednak wyłącznie żyta, gdyż na pszenicę wpływu to nie wywiera, bowiem w małym stopniu ulega ona *fuzariozie*, natomiast przepada pszenica najczęściej wskutek wmarznięcia — co zależy od odporności uprawianej odmiany i od warunków zimy. Przeciwnie,

siał pszenicę należy wcześniej od żyta, gdyż w tych warunkach (wczesnego siewu) lepiej przetrzymuje u nas zimę i lepiej na wiosnę rozwija się. Żadnych więc zastrzeżeń co do normalnie wczesnego siewu pszenicy (około 25 sierpnia) — być nie może. Przeciwnie, późne siewy pszenicy, w normalnych latach, nie rokuja u nas dobrego rezultatu.

Nie wysnuwajmy z praktyki zeszłorocznej zbyt ogólnych wniosków, co do czasu siewu. Mając na względzie wypowiedziane wyżej zastrzeżenia — rozpoczynajmy siewy w czasie dla naszego klimatu zwyczajnym. Pszenicę zaś siewy możliwie wcześnie, przed żytem — zwracając uwagę na dobór zimotrwałych odmian.

Nawozy sztuczne przy siewach ozimych

W sezonie siewów jesiennych należy mieć na względzie dodatkowe nawożenie nawozami sztucznymi: azotowymi i fosforowymi. Niektóre stanowiska mogą być o tyle słabe, co do zasobów nawozowych, że dodatkowe nawożenie staje się konieczne, dla osiągnięcia normalnego plonu. Przy stosowanych nierzadko u nas odświeżkach, t. j. przy siewie zaraz po sprzątnięciu zboża jarem (np. po jęczmieniu, rzadziej po owsie) ziemia jest o tyle wyczerpana z zasobów pokarmowych, że zasiew oziminy będzie słabo się rozwijał i nie da oczekiwanego plonu. W tych warunkach nieduży dodatek nawozu sztucznego — azotowego i fosforowego — wzmocni stanowisko i zapewni dobry plon. W wielu wypadkach oziminy dajemy w stanowiskach dostatecznie zasobnych dla rozwoju roślin pod względem zapasów pokarmu azotowego — lecz niedostatecznie pod względem pokarmu fosforowego. Zachodzi to przy siewie oziminy żyta i pszenicy, po zaoranych konieczyńskich. Po dobrej konieczyńce (która przychodzi u nas najczęściej po jarzynie) stanowisko będzie dostatecznie bogate w pokarm azotowy. Ale napewno będzie brakować w glebie pokarmu fosforowego, co nieda roślinie możliwości wykorzystania w pełni pokarmu azotowego. Stąd zachodzi konieczność uzupełnienia braku fosforu przez zasilenie gleby sztucznym nawozem fosforowym. Przytem należy mieć to na uwadze, że przeważna ilość naszych gleb, uważanych nawet za dobre (gliny), są bardzo ubogie z natury w fosfor. Przy dobrych cenach na zboże nikt z dobrych gospodarzy nie siał oziminy w stanowisku po konieczyńce, nie zasiliwszy gleby odpowiednio dużą dawką nawozu fosforowego, gdyż wieloletnia praktyka wykazała, że bez dodatku nawozu fosforowego — urodzaju ziarna nie będzie. Przy obecnych niskich cenach zboża nie namawiamy do stosowania, tak jak dawniej, odpowiednio dużych dawek nawozu fosforowego, (3 worki tomakówki), ale mniejsze dawki, które uzupełniają tylko konieczny brak fosforu w glebie — muszą być i obecnie wskazywane. Tembardziej, że nawóz fosforowy również znacznie potaniał.

(Dokończenie obok)

PODORYWKA

Od szeregu już lat, w okresie żniw, powracamy do tematu, o potrzebie i znaczeniu podorywki, mając na względzie, że jeszcze ta uprawa nie jest dostatecznie u nas spopularyzowana i jak należy szeroko i racjonalnie stosowana.

U niemieckich rolników jest przysłowie, które brzmi mniej więcej tak: „gdy jedziesz żąć — zabieraj plug ze sobą”. Mówi ono bardzo dosadnie o potrzebie pośpiechu przy wykonywaniu podorywek. Właśnie, w naszych warunkach klimatycznych, przy naszym krótkim lecie i względnie późniejszych zbiorach — pośpiech ten jest warunkiem koniecznym dla osiągnięcia należytej skuteczności podorywki.

Co chcemy osiągnąć przez wczesną podorywkę? Wiele skutków tej uprawy musimy mieć tu na względzie. Wszystkie one są ważne i razem wzięte dają dopiero ogólny rezultat podorywki — wzmocnienie sprawności gleby. Powiadają, że rolnik, nie stosujący podorywek, niema prawa stosować nawozów sztucznych — wyrażając w ten sposób pogląd, że bez stosowania tej niezbędnej uprawy, nawożenie nie może być skuteczne, a więc wydatek na to nawożenie nie będzie uzasadniony. Można śmiało powiedzieć, że racjonalną uprawę, pod każdą z uprawianych roślin, musimy rozpoczynać od podorywki.

Wymieniając dobroczynne skutki, które osiągamy przez racjonalnie stosowaną podorywkę — należy w pierwszym rzędzie wymienić konieczność utrzymania w ziemi niezbędnego zapasu wilgoci, który, niezależnie nawet od przebiegu pogody, zostaje naruszony przez poprzedzający plon. Zasiłany łan żyta, owsa, jęczmienia i t. p. — wyciąga podczas swego wzrostu ogromną ilość wilgoci z głębszych warstw ziemi, uboży więc ziemię w ten niezbędny dla jej sprawności i urodzajności składnik. Jakkolwiek po zbiorze plonu ziemia na powierzchni jest pulchna i umiarkowanie wilgotna, dzięki zacienieniu, jednak wycieńczona z zapasów wilgoci w głębszych swych warstwach, jeżeli brać pod uwagę normalny przebieg pogody. Dzięki szybko dokonanej podorywce przerywany dalsze, silne ulatnianie się wilgoci z ziemi, chroniąc ją pokrywą, płytko zaoranej i wybronowanej, roli.

Pod okrywa rosnącego zboża (o ile ono jest dobrze wyrosnięte i zwarte), dzięki zacienieniu, ziemia nabiera doskonałej struktury. Jest pulchna, umiarkowanie wilgotna, posiada grubełkowatą strukturę i jest dobrem siedliskiem dla mnóstwa bardzo użytecznych dla gleby bakterij. Po sprzęcie zboża, pod działaniem promieni słonecznych i wiatrów, ziemia na powierzchni silnie usycha, — a pod wpływem deszczów ubija się — w rezultacie staje się spadzistą, zbitą, zaskorupioną — słowem traci swoją dobrą strukturę i jakby martwieje. Szybko wykonana podorywka, jakkolwiek wysusza wierzchnią, niegrubą warstwę ziemi, jednak zachowuje zato w spodniej warstwie wilgoć, pulchność i dobrą strukturę.

Poza tem, dzięki podorywce, która niegłęboko przykrywa ściernisko — następuje szybkie gnienie i butwienie ścierni (rzyska), chwastów i rozmaitych resztek poźniwnych, które nie małą rolę odgrywają w użytkowaniu ziemi. Gdy nastąpi druga, głęboka orka przedzimowa, to przy wcześnie i płytko wykonanej podorywce cała masa organiczna resztek poźniwnych będzie już dostatecznie dobrze przegniła i co ważne — trafi pod powierzchnię odwróconej skiby, dając dobrze umieszczoną w glebie, gotową warstwę nawozową, dla przyszłego plonu.

Ale w naszych warunkach być może najważniejszą rolę spełnia podorywka w walce z chwastami. Zachwaszczenie naszych pól jest tak znaczne, że można powiedzieć, iż panują one na naszych po-

lach stale i tylko chyba uprawa okopowych przerywa, na krótki zresztą okres, ich żywotność na polach. Przytem mamy wielki zasięg chwastów bardzo uporczywych, w znacznym stopniu trawiastych, jak perz, mietlica, stokłosy — które swemi korzeniami i rozłogami przerastają warstwę uprawną ziemi, tworząc t. zw. zadarnienie pola. Jedną orką jesienną nigdy nie może być skuteczną dla wyniszczenia tego zadarnienia. Bowiem orka jesienna, wykonywana zwykle późno, głęboko przeorując rolę, przerosniętą chwastami trawiastymi, nie sprzyja przegniciu tej darni, gdyż okres chłodnej jesieni i zimy powstrzymuje proces gnicia i butwienia. A na wiosnę plug lub sprężyna ponownie odwraca zadarnioną skibę i wytrzymałe chwasty znowu wznowiają swoje życie. Często bywa tak, że rolnicy przewracają tylko zadarnioną skibę, jakby z boku na bok, mało szkodząc mocno wrosniętym w ziemię chwastom. Otóż podorywka zupełnie inaczej tu działa. Zrzynając i odwracając powierzchnię roli zaraz po sprzęcie zboża, gdy chwasty są jeszcze osłabione, skutecznie przerywa dalszy rozwój trwałych chwastów. Brona i sprężyna, dane po podorywce, dobijają te chwasty ostatecznie. Wskutek tego, orką

jesienną, odwracamy niezadarnioną skibę, która zwykle układa się, jak wstęga jednolita — mamy skibę kruchą, łatwo układającą się za plugiem. Po dobrej podorywce, jesienna orka wygląda tak jak zorane kartofliisko lub ugor.

Ponadto, płytka podorywka przykrywa niegłęboko dojrzałe nasionka wielu chwastów, które tegoż lata przeważnie kiełkują i następną uprawą zostają wyniszczone. Jest to jedynie skuteczny sposób wyniszczenia wielu złośliwych chwastów, a w pierwszym rzędzie uprzykrzonej świerzepy.

Tak więc, widzimy, jak wielostronne skutki wywiera podorywka. I dlatego uważać ją należy za uprawę konieczną, nieodzowną w szeregu innych upraw.

Najlepiej podorywkę wykonywać plugami wieloskibowymi (3—4-ro skibowe) lub dwuskiłowymi. W braku jednak takich narzędzi i zwykły plug, byle koniecznie płytko nastawiony — uprawę tę może wykonać. Podorywkę plugiem można też zastąpić talerzowaniem (przy odpowiednim nastawieniu talerzy) oraz kultywatozem. Jednak dobre spokładanie roli plugiem da zawsze skuteczniejszy rezultat.

Podorywka nie powinna długo leżeć w stanie niebronowanym. W razie potrzeby odperzania roli, zbronowaną podorywkę należy dobrze zgryfować, a następnie wybronować i rozłogi perzu wygrabić i usunąć z pola. Jest to najskuteczniejszy mechaniczny środek niszczenia perzu.

Nasze porady

Trawy słodkie posiadające wysoką wartość pastewną, rosnące zatem na najlepszych łąkach i pastwiskach, odróżnić można bardzo łatwo od kwaśnych, które rozwijają się na obszarach litych, zabagnionych i zakwaszonych, o ile pamięta się, że pierwsze posiadają żdźbła okrągłe, puste, opatrzone kolanekami, o rozciętych pochwach liściowych, o kwiatach przeciekowo-słupkowych ułożonych w kłosach lub wiechach. Trawy kwaśne natomiast mają zwykle żdźbła trójkanciaste, zwykle pełne, bez kolanek, pochwy zrosnięte, a kwiataki zwykle podwójne, tj. w górnych kłosach czy wiechach przeciekowe, w dolnych słupkowe. Liście pierwszych są zwykle miękkie, gładkie, drugich przeważnie twarde, szorstkie, o brzegach czasem nawet bardzo ostrych.

Łęty ziemniaczane warto zakiszać, gdyż kiszonka taka zawiera 0,3% strawnego białka i 8,0% wartości skrobiowej. Łęty przed zakiszeniem należy dobrze posiekać. Zwracamy zarazem uwagę na to, że nie można uważać, jakoby obcinanie łęt przed zbiorem ziemniaków wywoływało w każdym wypadku zmniejszenie plonu. Gdyby w tych odmian, które szybko osadzają kłęby, a mianowicie odmian średniowczesnych i prawie wszystkich odmian złotych,

można śmiało obcinać łęty z chwilą wystąpienia pierwszych objawów wędnięcia. Nie wywołuje to, żadnego zmniejszenia plonu.

Wczesna pasza zielona. Należy zawczasu pomyśleć o zapewnieniu sobie na przyszłą wiosnę wczesnego zbioru zielonej paszy. Doradza się siać w tym celu w sierpniu mieszanke 60 kg wyki zimowej i 30 żyta (pszenicy) na ha.

Siew mieszanek z wyką zimową jest szczególnie godny polecenia dla tych gospodarstw, w których zaopatrzenie w paszę jest stale niedostateczne i bydlę na wiosnę formalnie zdycha z głodu. Szczególnie tego roku w niejednej miejscowości można było dowiedzieć się, że krowy musiały w kwietniu podnosić do dojenia, gdyż same wstać nie mogły. Oczywiście — kawałek wyki zimowej byłby tam bardzo a bardzo pomocny!

Pchły u psów — odstrasza suszona paproć, liście olchy włożone do psiej budy, lub legowiska. Również odstrasza piolun i szuwar dany do budy i porzucany w mieszkaniu po podłodze. Gdy pchły bardzo psa opadły — zmyć go jedno procentowym roztworem kwasu karbolowego.

Wiadomości bieżące

Reorganizacja handlu nasion

Ministerstwo Rolnictwa opracowało już projekt ustawy o handlu i eksporcie nasion oraz statut T-wa „Łotewski Centralny Eksport Nasion”. Projekty zostały opracowane na tych samych zasadach, na jakich już istnieją centralne organizacje „Bekona Eksports”, „Latvijas Centralais Sviesta Eksports” i t. d. Cały handel nasion oddał będzie się znajdował w ręku tych organizacji.

Polska na pierwszym miejscu wśród eksporterów żyta

Według danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, światowy eksport żyta, z wy-

jątkiem Z. S. R. R., w okresie od 1 sierpnia 1934 r. do 31 maja 1935 r. wyniósł 10.090 tys. kwintali, wykazując wzrost w stosunku do odpowiedniego okresu r. ub. o 275 tys. kwintali.

Na pierwszym miejscu wśród krajów eksportujących żyto znajduje się Polska, która wywoziła w tym czasie 4592 tys. kwintali. Na drugim miejscu jest Argentyna (2389 tys. kwint.), dalej Łotwa (861 tys. kwint.), Szwecja (838 tys. kwint.), Litwa (537 tys. kwint.) i t. d.

Największymi odbiorcami żyta były w tym okresie: Stany Zjednoczone A. P. (2390 tys. kwintali), Niemcy (2215 tys. kwint.) i Danja (1604 tys. kwintali).

Uwaga, rolnicy!

Zarząd Polskiego Towarzystwa Rolniczego zakupił ostatnio trzy wagony superfosfatu.

Jeden z tych wagonów znajduje się w dyspozycji Centrali Towarzystwa w Dągawpilsie (ul. Warszawas 30), drugi — na stacji Aglone, dokąd wyjechał przedstawiciel Towarzystwa i trzeci — na stacji Sknista; ten ostatni wagon pozostawiony jest do dyspozycji Kółka Towarzystwa w Juchnikach oraz Kółek okolicznych.

Cena jednego worku superfosfatu wynosi Łs 6,10. Dopuszczalny jest kredyt półprocentowemu 2%.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Rolniczego apeluje do rolników, ażeby pośpieszyli z zakupami i zamówieniami, gdyż sprowadzona ilość superfosfatu może nie wystarczyć i zajdzie potrzeba — zależnie od zamówień — sprowadzenia jeszcze większej ilości.

Pod pszenicę, ze względu na jej wyższe wymagania, co do pokarmu azotowego — na stanowisku po koniecznym, należy uwzględnić też dodatek, choć nieduży, nawozu azotowego. Przy uprawie pszenicy ważnym jest bowiem, aby ona jeszcze z jesieni dobrze się rozwinęła, gdyż wtedy łatwiej przetrzymuje zimę; azotowy nawóz pobudzi ją do szybszego i lepszego rozwoju i zakorzenienie. Worek azotniaku na 1 ha w tem stanowisku będzie wskazany.

Jako nawozy odpowiednie pod oziminy, wymienić należy azotniak, supertomasynę i supertomasynę azotniakowaną.

Olimpiada



Pamiętajcie

Plebiscycie Czytelników

SZCZEGÓŁY w № 35 „Naszego Życia”
WYNIKI w № 37.

Przez dwa tygodnie oczy całego świata skierowane będą na Warszawę, gdzie 80 światowych mistrzów szachownicy walczyć będzie o palmę pierwszeństwa w piątej Olimpiadzie Szachowej.

Za złotówkę wpuszczają nas do Kasyna Oficerskiego. Obraz niesamowity: osiem stołów, ustawionych równolegle w poprzek sali, ogrodzonych sznurem.

Na każdym po czterzy białobrunatne szachownice. Przy każdej szachownicy zegar o dwu tarczach, blok papieru z niezrozumiałymi dla laika rubrykami. Wreszcie — przy każdym bloczku bilety z nazwiskiem i nazwą państwa, a nad nimi małe chorągiewki o wszelakiego rodzaju kombinacjach barw i ornamentów.

Zdaleka wygląda to jak szwadron ułanów. W istocie jest to światowa olimpiada szachowa, wielki, jeden z największych dotychczas w historii turniej drużynowy „gry królewskiej”.

W sąsiedniej, mniejszej sali znajdziemy jeszcze dwa stoły, a na nich cztery rzędy chorągiewek. Razem jest ich więc dziesięć, dla dwudziestu drużyn z dwudziestu różnych państw świata. Dzień po dniu, a właściwie dwa razy dziennie, rano od 9-tej do 1-szej i popołudniu od 6-ej do 10-ej spotyka się tu w zaciętej walce na szachownicach 80 ludzi, rozrzuconych po dwu stronach stołów w narodowe tyraljery: „tricolore” francuski przeciw amerykańskiemu gwiazdkom, biel i czerwień polska przeciw zimnym barwom północy, 20 różnych flag.

Olimpiada nazywa się „światowa”, ale nie znaczy to, aby zgromadziła cały świat, rozumiany geo-

graficznie i politycznie. Amerykę Północną reprezentują tylko Stany, Amerykę Południową — tylko Argentyna. Azja ma reprezentantkę tylko w Palestynie, Afryka i Australia nie mają wogóle przedstawicieli.

Któż więc jest? Nie dajmy się złudzić katalogowi nieobecnych: jest siedemnaście państw europejskich, nie licząc Luksemburgu, Monaka i Andory. Niema całego świata w sensie geograficznym, ale jest prawie cały świat w sensie szachowym.

Mistrz świata Alechin, stare, rutynowane sławy Tartakower, Vidmar, Grünfeld, Spielmann, Nalge, Marshall, Thomas i młodsze, wśród nich bardzo młode: Flohr, Fine, Steiner, Lielienthal, Winter, Stahlberg, Stoltz, Mikenas, Petrow, Andersen, Frydman i Friedman, którzy „w jedynym stoją domu”, w drużynie polskiej, podobnie jak Nielsen B. i Nielsen J. reprezentują zgodnie Danję. (Co do Frydmanów, dodajmy, że na Olimpiadzie gra jeszcze Friedmann w drużynie estońskiej.)

Uczestnicy Olimpiady mówią 17 językami. Istna Wieża Babel! Ale prawdę rzekłszy, mowa jest im wogóle nie potrzebna.

W szachach istnieje tylko jedno słowo: „szach”. Wy wszyscy, którzyście za młodu grywali w tę grę i mówili, zagrażając hetmanowi: „szach”, a kończąc partję wołali: „mat”, dowiedźcie się, że słowa te są w poważnej grze turniejowej nie znane. Nikt nikomu nie zapowiada „gardez” i do matów wogóle nie dochodzi.

Historja turniejów zna tylko niewiele partyj, któreby się kończyły matami. Dostać mata jest największym wstydem dla szachisty. Dobry gracz musi zawsze wiedzieć, że sytuacja stała się beznadziejna i wyciągnąć z tego jedną możliwą konsekwencję: poddać się.

Strategja szachów jest bardzo podobna do strategji wojskowej, ale honor szachowy jest inny. Nie trzeba i nie należy walczyć do ostatniej kropli krwi, byłoby to głupim, niepoważnym uporem.

Dlatego to partje mistrzów nie znajdują na ogół uznania fuzzerów. Fuzzer lubi widzieć mata, lubi sprawdzić, że król siedzi rzeczywiście w pułapce i dokądkolwiek postąpiłby krok, można go „zabić”. Bez tej satysfakcji fuzzerzy nie rozumieją szachów. — Pocóż poddał się, — mówią, — przecież ja-

Przed koncem

Poprzedniego dnia najadłem się słodczy i rozbiłał mnie żołądek. Każdy wie, co znaczy choroba żołądka u dzieci i jaki wywiera wpływ na ustrój psychiczny. — Obudziłem się późno w noc i zacząłem krzyczeć. Oblany zimnym potem śniłem koniec świata. W świetle, które się przedostawało przez szpary okiennic, zdawało się wibruje w powietrzu biurko i stojąca tuż wielka szafa z bielizną. Widoczny znak końca świata. To było straszne. Natychmiast zapalono naftową lampę, żeby mnie uspokoić i żebym się nie przeziębii.

— Nie będzie żadnego końca świata, okryj się koldrą.

Tak mnie uspokajali starsi, a przecież od kilku dni słyszałem wyraźnie i ciągle, jak mówiono o możliwości końca świata i jakiejś komecie. Sami nie byli pewni, dlatego wtulając ponownie głowę w poduszkę, niebardzo im wierzyłem. A co jeżeli za chwilę, za moment?...

Miałem wtedy lat 8. Dzieci bardzo silnie reagują na zjawiska astronomiczne, które się wówczas wydają być bliższe niż w latach późniejszych. Poza tem nauka we wstępnej klasie o końcu świata robi swoje. Perspektywa życia wydaje się być nieskończenie długą. Byłem przekonany, że śmierć winna nastąpić dopiero z końcem świata. Nieraz patrzyłem w niebo wieczorami, czy nie ukaże się zapowiadany krzyż, ale nie ukazał się ani razu. To dobrze — myślałem — pożyję jeszcze trochę.

Jednak rok 1910 zdawał kłaść kres tym nadziejom. Przy herbacie, obiedzie, gości w salonie, wszyscy nagle zaczęli mówić o końcu świata, jakby byli dziećmi. Gazet wówczas nie czytałem, ale bałem się wraz z innymi. Cóż dziwnego, miałem lat osiem.

Dopiero o wiele później dowiedziałem się, co działo się na świecie, którego nastąpić miał koniec.

Dwadzieścia pięć lat temu. Rocznicą, o której nikt nie pamięta, a przecież były to chwile dla wielu straszne.

Astronomowie wyliczyli, że dnia 19 maja 1910 roku nasza ziemia znajdzie się w ogonie komety

Halleya. Jeżeli ogon zaczepi naszą planetę — zginiemy! Wprawdzie powagi uczone dowodziły, że niebezpieczeństwo nie grozi bezpośrednio, ale dla sensacji, dla różnych innych celów, znaleźli się inni właśnie, którzy mówili — koniec. Niewątpliwie winna była przedewszystkiem prasa. W każdym dzienniku, każdym tygodniku ukazywały się artykuły, wywiady, orzeczenia i przypuszczenia. I świat uwierzył w swój koniec! Panika przybierała na sile w miarę zbliżania się krytycznej daty.

Przecież od wieków znajdują się niepowołani apostołowie, którzy propagują koniec świata. Straszna wojna, rewolucje, rzeź, upadek obyczajów i bezbożnictwo bolszewickie, też wskazywano jako oznaki końca świata. Ale znaki były to ziemskie, prócz nich ukazać się miały na niebie. Tymczasem niebo było milczące, chłodne, mrugało gwiazdami, lub zasnuwało w obłokach. Słońce świeciło po daw-

nemu. Przepowiednie okazały się fałszywe.

W r. 1910 nie działo się nic szczególnego na niebie, tem więcej oczekiwano od nieba. Kokosowe interesy robili sprzedawcy przyrządów optycznych. Obrót ich wzrósł stokrotnie. Ludzie przyrządzały zakopcone lub kolorowe szkiełka. Na fabrykacji tej niektórzy porobili majątki.

Inni je tracili, w obliczu zbliżającego się końca. Bo cóż znaczy dobro doczesne...

We Francji, zwłaszcza w Paryżu, nastały złote czasy użycia. Pieniądze wyrzucano na prawo i lewo. W Niemczech, w kilku miejscowościach, chłopcy pozabijali bydło, żarli mięso bez opamiętania, żeby się nasycić poraz ostatni. A tymczasem gazety pisały!

Publicyści od polityki zmienili się w astronomów. Niektórzy twierdzili, że ziemia się spali, inni, że wszystko się podusi gazami ogona komety Halleya.

Czy znaczy

Podajemy szereg zdjęć artystek i artystów filmowych, proponując naszym czytelnikom ustalenie nazwisk tych osób



ózgów

szcze może grać. Jabym teraz zrobił tak a tak, i kto wie co by jeszcze było...

Są to z pewnością gracze, którzy grając w domu z przyjacielem lub żoną, czynią na początku dwa posunięcia (w poważnej grze robi się tylko jedno), cofają się po trzy ruchy wstecz i polują na t. z. szewskie maty (mistrzowie nie bawią się w te dzieciństwa). Takim graczom nie dogodzi nawet Alechin. Przed kilku laty wydał on wspaniałą książkę p. t. „Moje najlepsze partie” i w całym tomie na 100 partij tylko jedna kończy się regularnym matem...

Mistrzowie nie mówią do siebie ani słowa i porozumiewają się tylko na szachownicy. Rozmowa ich brmi mniej więcej tak:

— On mi d2—d4, ja jemu d7—d5.

— A ja ci na to Sb1—c3.

— Jużem odpowiedział e7—e6.

— Domyślasz się, że ja teraz Gc1—g5.

— Na co ja odpowiadam Sb8—c6.

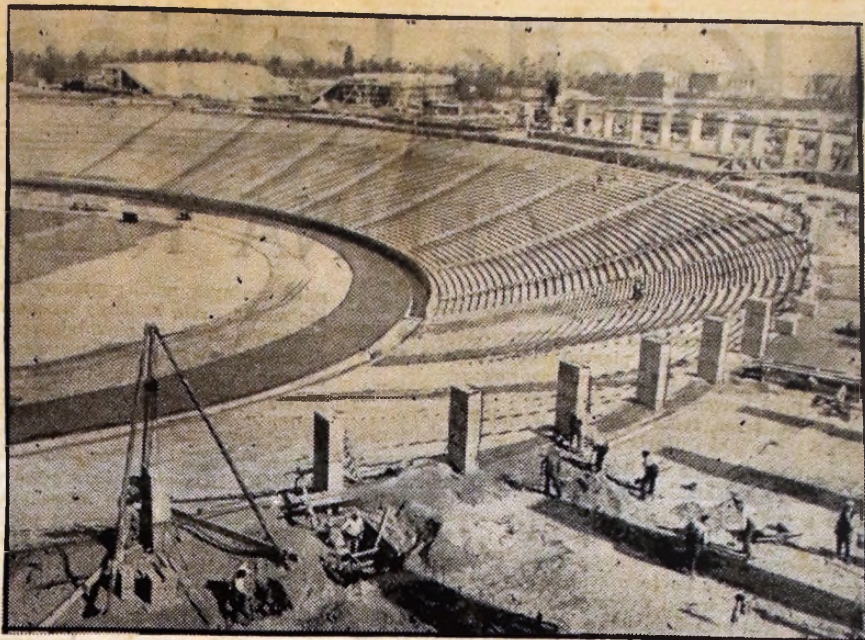
Rozmowa ta z początku idzie wcale szybko, nawet bez namysłu. Nie są to, jak sądzą laicy, ruchy obmyślane zgóry, przed partią, lecz poprostu otwarcia partij, opracowane przez teorię. Prawdziwa gra zaczyna się nie od pierwszego ruchu, lecz dopiero od szóstego — siódmego. Wszystko to, co dzieje się przedtem, to mechaniczne właściwie posunięcia, uznane oddawna za najlepsze.

Rozpoczynający grę (białymi) wybiera przez swe pierwsze posunięcia rodzaj partij i przeciwnik musi mu odpowiedzieć tak, a nie inaczej. Dopiero około siódmego ruchu partja zadzierzga się silniej, komplikuje i rozwija. Od tej chwili szachista rozpoczyna twórczość własną, musi już sam przebiegać się przez gąszcz możliwości, nie prowadzi go już żaden drogowskaz, poza najogólniejszymi wskazaniem teorii, często w praktyce zawodowej...

Oczywiście, zdarzają się otwarcia nieregularne. Tak np. Tartakower, rozpoczął pierwszą swą partję na Olimpiadzie przeciw Argentyńczykowi Granowi posunięciem niezrozumiałym dla fuszera (c2—c4), ale wkrótce i takie partje przybierają normalny układ. Przeciwno teorii nie gra żaden gracz, zwłaszcza na turnieju, gdzie niema miejsca na żadne eksperymenty.

15 lat temu

Przygotowała do XI-tej Olimpiady wszechświatowej, mającej się odbyć w Berlinie, w lecie roku 1936. są w pełnym toku. Na zdjęciu z prawej oraz na zdjęciu na lewo fragmenty potężnego stadionu (64.000 miejsc siedzących i 42.000 — stojących), którego budowa zostanie niedługo ukończona.



W tłumaczeniu J. Koreckiej

Rainis

Nasze dni

Dzisiejszość pusta,
przyszłość daleka,
z wieczorną zorzą
przeszłość ucieka.
W polu pustkowiem
wiatr przelatuje.
Liści nie rusza,
bo ich żałuje.
Życie bez treści
piaski i piaski
Więc co tu zrywać?
Co tu przesiewać?
Tylko co przeszłość
wysiała zboża,
sypane garścią,
gdy wyla burza...

Ansudrabińsz

Jak białych szczytów śnieżne kry

Jak białych szczytów śnieżne kry —
tak wiecznie biali bądźmy my.
Do wschodu słońca płoną już
w purpurze, złocie rannych zór.
Choć na doliny spada mgła
na szczytach jeszcze płomień drga.
W południe często giną hen,
w błękitie niebios — niby sen.
Lecz prędko mgła opuszcza je
i w słońcu znów zwierciadla się.
Jak białych szczytów śnieżne kry —
tak wiecznie biali bądźmy my.

em świata

Zwolna, zrywany kartkami kalendarza, zbliżał się dzień 19 maja. — W jednym z pism znajdujemy następującą depeszę z Rzymu, noszącą datę 17 maja:

„Panika, jaka ogarnęła ludność, wierzącą w bliższy koniec świata, przybrała wręcz katastrofalne rozmiary. Pisma domagają się od rządu przedsięwzięcia odpowiednich środków zaradczych. Z kół kościelnych zwrócono się do Ojca Świętego z prośbą o wydanie specjalnej, uspokajającej encykliki. Kardynał Rampola wydał zarządzenie, w myśl którego katedra św. Piotra ma być otwarta przez całą noc z 18 na 19 maja, aby wszyscy wierni mieli możliwość odmówienia modlitwy i wypowiedzenia się”.

Tego samego dnia pisma amerykańskie doniosły:

„W Stanach Ameryki Południowej przeciągają olbrzymie procesje murzynów i sekciarzy. Setki tysięcy ludzi odpowiadają modły pod gołym niebem

w nadziei, że uda im się przebłagać Stwórcę i zażegnać nadciągającą katastrofę”.

Ala w Ameryce Północnej, tej przebojowej, goniącej za groszem Ameryce, sprawę komety ujęto też i z handlowego punktu widzenia. Jedno z towarzystw asekuracyjnych w New Yorku zamieściło ogłoszenie, iż za wysoką opłatę zgadza się asekurować każdego od ewentualnych strat fizycznych i materialnych podczas mijania komety Halleya. Mistress Semler z Jersey-City wolala się rzucić do morza i utonąć, żeby nie widzieć końca świata. Zdarzały się też wypadki, że ludzie warjowali ze strachu. Śmierć była bliska.

W zachodniej Europie ogólna panika dawała się bardziej odczuwać niż u nas. Zwłaszcza Włosi byli przestraszeni. Czego się oni tak bardzo bali? Nieczyste sumienie... Pili na ulicach wino marki „Kometa” i darli się z pijanym okrzykiem. Niektórzy

sprzedawali pocztówki z takim „pokrępiającym” nadpisem: Bracia, musimy umrzeć!

Ukazały się ciastka „kometki”, taniec „kometa” i kolor „kometa”.

Tymczasem astronomowie uczciwi twierdzili swoje. Tylko dyrektor obserwatorium w Berlinie oświadczył dnia 18 maja:

— Kometa będzie można oglądać na dysku słonecznym, jako czarną plamę.

— Nieprawda, — mówił astronom Archenchold. — Wszyscy śpijcie spokojnie, komety nikt z was nawet nie zobaczy.

Nadszedł dzień 19 maja.

Tłumy wyległy na place, góry i ulice. Tam, gdzie było gorąco, zarobili świetnie sprzedawcy lodów i wody solowej. Szkiełka zakopcone były już wykupione.

Tymczasem zmobilizowano cały świat naukowy. Czynniono specjalne analizy powietrza, sięgano do wyższych warstw. Analiza nie wykazała żadnej zmiany.

Skończyło się na tem, że nikt nic nie zobaczył. Przez teleskopy nie można było zauważyć najmniejszych nawet zmian na słońcu. — Oczywiście, znalazło się sporo „obserwatorów”, którzy gołym okiem widzieli „ogon”, inni znaleźli odłamki „meteoru” w Anglii. Te meteory z pod ogona komety okazały się zwyczajnym żużlem węgla kamiennego.

Koniec świata nie nastąpił. Natomiast przyszła wojna i kryzys.

Jak łatwo jest porwać masami ludzi, nietylko „masami” w potocznym znaczeniu tego słowa, ale wszystkimi warstwami ludności wogóle! — Gdybyż tak dało się ich poruszyć w dobrym jakim celu...

Koniec świata nastąpi teraz w r. 1985, czyli za lat 50.

Astronomowie obliczyli, że kometa Halleya zbliża się do ziemi co 75 lat. Nie jest to okres długi dla życia naszej planety i Bóg ją chyba tak doświadczył, że nie jest pewną ani dnia, ani godziny. Skoro jednak w ciągu milionów lat życia udało się jej uciec przed ogonem tego Halleya, jest nadzieja, że w r. 1985 też wykreśli się sianem.

e twarzy?



Czy jesteście spostrzegawczy i czy macie dobrą pamięć? Oczekujemy na odpowiedź.

Kącik kobiecy I

PANI CELINA RADZI

Jak prać serwetki koronkowe?

Każda z nas może to robić sama. Ażeby się nie skurczyły, nie straciły pierwotnego fasonu i świeżości, podaję kilka ważnych wskazówek:

- 1) Prać koronki w rozgotowanym dobrym mydle.
- 2) Nie trzeć, tylko ostrożnie wygnatać.
- 3) Białe lekko ufarbować.
- 4) Przeznaczone do leżenia, „na płasko” usztywnić dobrze krochmalem, a lepiej żelatyną lub w wodzie z cukrem.
- 5) Najważniejsze: wyprostować mokre na prześcieradle, rozłożonym na podłodze lub na otomanie, używając do tego szpilek nie rdzewiejących! Każdy ząbek koronki wymaga osobnego przyszpilkowania! Nie przeżyć zanadto, by nie osłabić koronki. Lekko naciągnąć i tak suszyć. Tjulowe serwetki należy b. lekko naciągnąć.
- 6) Po wysuszeniu lekko przeprosować niezbyt gorącym żelazkiem.

Meble pluszowe

czyszczą się świetnie surową, kwaśną kapustą: wyglądają potem, jak nowe.

Oparzenia

W pracy, przy gospodarstwie, zdarzają się często lekkie oparzenia, to też w apteczce domowej winna być zawsze jakaś maść i bandaż na oparzenia. Jeśli jednak niema go pod ręką, dobrze jest posmarować miejsce oparzone białkiem, lub posypać mąką. Dobrym środkiem jest uszkrobane mydło, czysty miód pszczelny lub oliwa, niesłone tłuszcze.

Na ból zęba

By uśmierzyc ból zęba, posypuje się kawaleczek waty kilkoma ziarnkami sproszkowanego alunu i przykładą na bolący ząb. Skoro alun się rozpuści, ząb przestanie boleć. Jest to ulga czasowa i dlatego należy się zawsze zwrócić później do dentysty.

Jak urządzić nasze mieszkanie?

Nowa moda zmieniła nasze poglądy nie tylko na stroje, ale nawet na urządzenie mieszkań, o których właśnie chcę mówić. Mieszkając w większych miastach, takich jak Ryga, można łatwo się przyjrzeć w oknach sklepówch modnym meblom, ładnie i wygodnie urządzonym pokojom. Trudniej jest w małych mieszkaniach, a jeszcze trudniej, kiedy trzeba zadowolnić się tem, co się ma. Chcę przyjąć z pomocą, omówić ten ważny dla nas problem.

Dziwnymi się teraz nam wydają stare, aksamitne meble, z niezliczonym ornamentem, jakby specjalnie do zbierania kurzu, jedwabne z kwiatami abażury na lampach, aksamitne albumy. Dajmy teraz, by wszystko, co nas otacza, było wygodniejsze, lepsze, ładniejsze. W ubraniu już osiągnęliśmy to, bo dawno już panie zapomniały o gorsetach, panowie o wysokich krochmalonych kołnierzykach — każdy chce się czuć wygodnie, nie być skępowanym. Jak mamy urządzić mieszkanie, by nie było siedliskiem kurzu, sprawiał miłe i estetyczne wrażenie?

Po pierwsze: usunąć wszystkie stare graty, które często i sami uważamy za bezużyteczne. Ściany pomalujmy nie na ostry seledyn, nie na kolor zabielenego barszczu, lecz na jasno niebieski, z którym lżej zharmonizować tkaniny i meble, lub jasno żółty, słoneczny, specjalnie się nadający w pokojach niedostatecznie oświetlonych. Łóżko i stół przykryjmy jakąś ładną tkaniną ludową, których nie brak w naszej Łatgalii, nawet bardzo estetycznych i gustownych. Tkanina musi być z lnu i bawełny. Nowoczesne mieszkanie cechuje szlachetna prostota i unikanie przeładunku, a dlatego nie wolno wieszać: haftowanych laufferków, japońskich wachlarzyków, pocztówek, zdjęć amatorskich, ułożonych w wachlarzyk, zbiorowych fotografii pamiątkowych, ani żadnych malowideł, wykonanych przez mało obiecujące talenty rodzinne. Mogą być natomiast na ścianach tkaniny ludowe, lub dobre reprodukcje wartościowych obrazów, w wyjątkowych wypadkach jakaś naprawdę dobra fotografia. Fotografie drogiej sercu osób schowamy w biurku, wyłącznie dla siebie.

Z meblami gorzej. Najczęściej nie możemy

mieć modnych mebli; musimy godzić się na te, jakie mamy. Nie kładźmy na stare kanapy jaskrawych poduszek, najpiękniejszych nawet, bo to tylko podkreśla i wysuwa na pierwszy plan meble, które chcemy by najmniej były widoczne. Firanek nie kupujmy koronkowych, lecz użyjmy lepiej białej etaminy, bo to do wszystkiego pasuje i jest spokojne... W całości pokoju unikajmy falbanek, kokard, figurek, sztucznych kwiatów, pocztówek, pudełek z pocztówek. Dziś nie ilość, ale jakość ma głos. Tylko prostota w urządzeniu mieszkania powie o tem, że jego właścicielka ma gust i rozumie piękno. Gdy tak urządzimy mieszkanie — nie potrzebujemy się obawiać zmian mody. To będzie zawsze modne, jak modną pozostaje zawsze angielska bluzka, angielski kostium i kapelusz.

Środki przeciw ukąszeniu owadów

Ukąszenie komara czy pszczoły przestanie być dotkliwie, jeśli natychmiast przyłożymy wodę kołofską, amonjak lub spirytus kamforowy. Pszczoła po każdym ukąszeniu pozostawia żądło w ranie i żądło to musimy usunąć za pomocą małych szczypek, a w braku tych, przez wyciśnięcie żądła tak, jak się wyciska węgry. Żądło pszczoły lub osy w ranie nie jest tak niebezpieczne, jak się niektórym zdaje, sprawia tylko ból. Jeśli żądła z ranki wyjąć nie można, należy naciskać ciało dookoła, by razem z krwią wydalić z ranki substancję, jaka dostała się z ukłucia żądła, a tem samym ból się zmniejszy. Można też ranę naciskać kluczem mającym dziurkę, a żądło z łatwością da się wycisnąć.

Ukąszenie pajaków nie jest tyle bolesne, ile trujące, koniecznym zatem jest obmywanie ranki wodą z solą lub octem.

Platek cebuli, przyłożony na ranę po ukąszeniu przez owady zmniejsza ból. Dobrze też jest obsypać ukąszone miejsce mąką, a także namydlić skórę dookoła.

Ukąszenie komarów zmywa się wodą z dużą ilością alunu z dodatkiem 2 łyżek octu i łyżki gliceryny. Ból i swędzenie znika natychmiast po natarciu miejsca ukąszonego chloroformem.

Uczmy dzieci porządku

W kącie pokoju, często wprost na podłodze lub w skrzynce, leży stos zabawek i śmieci. Nowe i stare, używane i zapomniane, ciągle przewracane z



„Zakochani” nowy film, w którym wystąpią nowi artyści: Renata Miuler i Gustaw Frelich, którzy w nowym, wschodzącym gwiazdami ekranu

miejsca na miejsce. Nieraz usiłujemy zrobić z tem porządek, poukładać, ale dziecko wracając do zabawy znowu przewraca cały stos w poszukiwaniu małej kaczki, ukrytej na samym spodzie. Znowu jest wielki balagan. Niema tu oczywiście winy dziecka. Ono powinno mieć swą szafkę lub półkę, gdzieby rzędzie stały jego zwierzątka, klocki, pudełka i inne. Zabawki w skrzynce lub na podłodze to nieporządku i chaotyczności.

Można samej sporządzić doskonałą półkę z płaskim makaronu lub innych, a każdy sklep kolonialny może nam je dostarczyć. Do zrobienia półki musimy poukładać dwie, trzy podłużne paczki i mocno zbić gwoździami. Ustawiamy je na drewnianych klockach i znowu przybijamy. Wyklejamy taką półkę szarym papierem lub tapetą, a krawędzie malujemy farbą. Na takiej półce dziecko uczy się układać swoje zabawki. Będzie to je bawiło i zarazem uczyło systematyczności w układaniu. Możemy tak samo zrobić koszyk do śmieci. Taki koszyk swoją obecnością przypomina o porządku. Pamiętajmy, że od najwcześniejszych lat musimy uczyć porządku.

Dziwne a prawdziwe historie

Fenomenalna pamięć liczbowa

W madryckim Instytucie metapsychicznym ogólny podziw budzi 18-letnia córka wieśniaka z okolic Walencji, Adrijanna Frescanat, przez swą fenomenalną pamięć liczbową.

Już jako mała dziewczynka, Adrijanna, nauczywszy się szybko czytać i pisać, znajdowała największą przyjemność w zapisywaniu wszelkich świszków papieru szeregiem liczb, poczem prosiła zdumionego ojca, aby ją wysłuchał, czy potrafi powtórzyć z pamięci wszystkie te liczby w takim porządku, w jakim je zapisała.

Do 16-go jednak roku życia uważała to tylko za zabawę i nie przywiązywała wagi do swego niezwykłego uzdolnienia. Dopiero, ujrawszy pewnego razu cyrku rachmistrza, popisującego się szybkim rozwiązywaniem z pamięci różnych zadań arytmetycznych, poznała, że posiada pamięć wyjątkową i, pracując odtąd gorliwie nad jej udoskonaleniem, doszła wreszcie do tego, że dziś popisuje się taką naryżowaną sztuką: dwadzieścia osób pisze na 20 karteczkach dowolny szereg liczb, poczem karteczki te zostają ponumerowane i odczytane głośno, Adrijanna zaś wysłuchawszy treści karteczek, powtarza natychmiast z pamięci wszystkie szeregi liczb, wypisanych na karteczkach, nie przedstawiając ani jednej, a nawet na wyrywki, po wymienieniu numeru karteczki, odczytuje bez najmniejszego wahania szereg liczb na niej napisanych. Jest przytem w stanie powtórzyć bez omyłki w ciągu 24 sekund 48

liczb, które jej z taką samą szybkością wyrecytowano.

Dyrektor madryckiego Instytutu metapsychicznego uważa ją wprost za fenomen w swoim rodzaju.

Tylko godzina dla teściowych

Pewien misjonarz, który przez długie lata pełnił wyczerpującą służbę w Polinezji, opowiada ciekawe szczegóły o swych przeżyciach. Najciekawsze jest opowiadanie o teściowych.

Wedle jego relacji, także w Polinezji istnieje problem teściowych. Wszystkie teściowe tam przebywają razem przez cały dzień, bawiąc się, śmiejąc, a nawet walcząc. Najbardziej nieznośnym z nich jest ten, który się nazywa Huku-Huku, spowodowany przez głąb sporów i kłótni, zaprowadził godziny pracy dla tych pań.

Tylko w czasie od 8—9 wolno teściowym oddać ich córki względnie synowe.

Nie można się dziwić, że godziny te bywają spędzane starannie i punktualnie wyzyskiwane. O godzinie 8-ej małżeństwa siadają przed swoją chatą i z zęzną oczekują gości. Gdy teściowa się zjawia, rozmowy bywają dość jednostronne, ponieważ teściowa wypowiada swoje zdania.

Fakt ustalenia godziny rannej, na te dyskusje uzasadniony jest tem, że zdaniem krajowców starsze kobiety najbardziej rozdrażnione bywają rano, są zmęczone i mogą spokojnie rozmawiać nawet o sprawach drażliwych.

Dowodzi to, że problem teściowych traktowany jest w Nowej Gwinei bardzo poważnie.

ANANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Leon Mozalewski

Kilka uwag pod rozwagę

Ludza, w sierpniu 1955 r.

Niedosięgalnemi wydają się sentencje największych genjuszów i wieszczów narodu. Zdolni do ich realizacji są jedynie ludzie olbrzymiego ducha, wobec których śmieszna staje się rola człowieka przeciętnego, zadowolającego się z wymaganiami swych potrzeb codziennych. Czyżby nie był on obdarzony możliwościami czynów ponad swą miarę?

Niewątpliwie, że tak, lecz każdy w swym zakresie. Analogja w prawach przesuwania się jaskrawą nicią od praw, stosujących się od najdrobniejszych pierwotników, aż do rzekomego władcy przyrody — człowieka.

Każdy jest ofiarą życia, ofiarą w zdobywaniu szerszych granic świata i szerszych granic myśli, przyczyniającą się do tworzenia harmonii świata.

Pomimo wszelkich paradoksów życia, rozluźnionych przekonań i wierzeń, przewrotnych upodobań i namiętności, istnieją wyższe kategorie pojęć, nacechowane wspaniałością ducha i wyższością myśli. Niezbędność ich człowiek w sobie odczuwa, bo skądżeby mogła nabierać tak wielkiej wagi nawet w oczach bezbożnika nauka o moralności, skądżeby miała stanowić niezaprzeczalną wartość nauka, sztuka, muzyka i inne wartości duchowe?

W imię powyższych wartości człowieka, na przeznaczonym dla niego stanowisku, w zakresie swych sił, winien wykazać maksimum wysiłku w ich pielęgnowaniu i zaszczepianiu do serc ludzkich. Nie nadaremnie przedstawiciele starszego pokolenia i inni znawcy socjologii i wymagań budowy społecznej starają się przyszykować nam tło i formę pracy, nie nadaremnie u nas ta forma pracy, wcielona w którąś organizację, istnieje.

Zapytają, ależ kto ma prawo drogą rozkazu i narzuceniem swej woli wciągnąć i mnie do tej pracy, i, jeszcze w gorszym wypadku, usprawiedliwić uchylanie się od niej? Na to pytanie znaleźć może każdy odpowiedź we własnej tylko duszy, z tem jednak zastrzeżeniem, iż przez uchylanie się od podobnego wysiłku zdobywa się na popełnienie, że tak powiem, grzechu wobec społeczeństwa.

W nas takie pytania nie mogą powstawać, bo swym wstąpieniem w szeregi ZPMK, bądź też jakiej innej organizacji, złożyliśmy niby ślub wierności powyższym wymaganiom. Zastanowić się możemy tylko nad skutecznieniem tych wymagań, bo drogą suchego rozumowania można przyjść do częstego gadania.

Wyższe wartości duchowe często są niedostępne i zrozumiałe tylko niektórym warstwom, chociaż i te, pod względem ich należytego doceniania, obniżają się nieraz do pojęć zwyczajnego śmiertelnika. My zaś mali i słabi co możemy uprawiać? A to, co stosowne do wieku, wiedzy i poję-

cia. Na pierwszy plan należy wysuwać czyn. W każdej komórce życiodajnej muszą odbywać się najpospolitsze ruchy, a zespolenie tych komórek wytworzy giętki i sprężysty organizm.

Rozstrząsając celowość naszych wysiłków i starań, przenieść musimy uwagę na jeden b. obszerny odcinek, pracy, wymagający ludzi ofiarnych, przepełnionych miłością bliźniego i dobrą ogółu. Wiele mamy osobników nie zdających sobie sprawy z potrzeby czynu i pracy, ale ileż mamy i pogrążonych w niedbalstwie i ospałości, którzy swą przewagą duchową i ciągłym oddziaływaniem na jałowe jednostki mogliby zniwelować różniczkowane pojęcia i różny poziom rozwoju duchowego. W ich właśnie ręku znajduje się klucz do wysuniętego w szczytną chwilę hasła „odchwaszczania”, które, moim zdaniem, musi polegać nie na zmniejszeniu ilości, lecz na wewnętrznej fermentacji soków odżywczych, bo gdzieżby moglibyśmy ustalić miarę wartościowania, aby po drodze nie wyrwać „przydatnych i wiele obiecujących chwastów”? Stąd i wynika konieczność wytworzenia większej ofiarności w koleżeń-

skiem obejściu się, większego poświęcenia się i oddania osobom zacofanym. Jednostki usamodzielnione i obdarzone zdolnością oddziaływania muszą zachowywać czujność i swym roztargnionym kolegom bezapelacyjnie podsuwać za leżnie od ich kąta widzenia wciąż nowy materiał do przerobki.

A jeśli narazie notujemy dokoła siebie pewną ilość stojącej wody, a pośród siebie chwasty, to winę składajmy na osoby, uświadomione, lecz nie na te, które nie notują podobnego stanu rzeczy. Zarazem musimy pamiętać, iż budowa dużego dzieła potrzebuje wiele sił twórczych, ale nie mniej i zwyczajnego materiału.

Drogą wytrwałej i pracowitej mrowki w swym najbliższym gronie możemy wytworzyć mocne podwaliny do należytego rozumienia, szacowania i wcielania w życie zasad naszej wspólnej ideologii. Przy tak żmudnej i do pewnego czasu niewynagradzającej pracy możemy podtrzymywać ruch, niegdyś na tych podwalinach ugruntowanego i posuniętego wahadła, które będzie nabierać coraz więcej sił dynamicznych i ekspansji w miarę dokładania rąk przez poszczególne jednostki.

W owej chwili cieszyć się musimy, iż nasz organizm jest wielki, ubolewać zaś tylko nad tem, że w przeważnej ilości brakuje dostatecznego wyrozumienia o

(Dokończenie na str. 15)

Pod światło

O odwagę myśli i czynu

Zanim coś czynimy — rozważamy, czy czynimy słusznie. Im bardziej rozważania nasze są jasne, zdecydowane i bezkompromisowe — tem silniejsza rodzi się z nich woła wyrażające powołania.

Konieczność odważnego myślenia — po przez etap pośredni — odwagi słowa — prowadzi do bezkompromisowego czynu, będącego ukoronowaniem podejmowanego dzieła.

Na tak odmierzonej drodze powstał ZPMK, pomysły, jako organizacja naczelna młodzieży polskiej w Łotwie.

Zadaniem inicjatorów i organizatorów Związku było wychowanie młodzieży na kochających swój Naród, z którego pochodzi, i swego Państwa, w którym zamieszkują, silnych moralnie, mądrych duchowo i zdrowych fizycznie — obywateli.

Walka o ten typ obywatela, zdolny do odważnego myślenia i wypływającego stąd zdecydowanego czynu — oto hasło, jakie rzuciliśmy przed Związek w przeciwstawieniu do t. zw. i modnego dzisiaj „kompleksu niższości”, który starano się zewsząd nawiazać młodzieży, rzekomo do niczego nie zdolnej, nie wartkiej.

Pierwszy etap — marszu w masy — dowiódł, że pęd do własnej organizacji młodzieży jest b. silny. Silniejszy niż możliwości organizacji, nie mogącej — ze względu na ograniczone kadry przywódców — ogarnąć rzesze, napływające do Związku.

Stąd — mocny i zdecydowany apel o wstrzymanie marszu w masy, silny głos o „odchwaszczenie” i pogłębienie pracy pod hasłem wychowania przewodników, przywódców, kierowników.

Masa jest elementem niesformym, trudnym do opanowania, łatwym do wszelkiego rodzaju szumnych deklaracji i hasel, jałowa natomiast, jeśli chodzi o wytrwałość, żmudną pracowitość, o dobre rezultaty planowego wysiłku.

Stąd — uderzenie na alarm, głos pobudki, wdra-

żającej czujność kapłana, ażeby należytemu jej opanowaniu więcej uwagi poświęcił, ażeby skoncentrował wszystkie możliwe elementy pozytywne, które w rozgrywce o właściwe ukształtowanie duszy masy do walnego zwycięstwa Związku mogłyby się przyczynić.

W takich sytuacjach nie można usprawiedliwiać się frazesem, że robi się wszystko, co może uczynić człowiek. Trzeba bowiem robić ponad to, co zrobić jest zdolna jednostka, trzeba robić to, co może uczynić zespół ludzi: zmobilizować wszystkie siły, uaktywnić wszystkie mózgi, wyzyskać wszystkie możliwości.

Ale ci, z których jestestwa wyrósł, w których sercach dojrzał i z pracy których rąk powstał Związek — zrozumieli intencję tych, którzy w głębokiej trosce o jego przyszłość — nawoływać do pogłębienia pracy poczęli.

Odpowiedzią ich był i będzie nowy wysiłek, mobilizacja możliwości, zdolność odważnej myśli i niemię odważnego czynu.

Zakotłowało w innym środowisku, ludzi, którzy w momencie powstawania Związku byli mu przeciwni, w czasie jego twardej roboty rzucali mu kłody pod nogi, a obecnie, kiedy podniosły się głosy o pogłębienie pracy — sądząc, że to poróżnienie nastąpiło między przywódcami i pragnąc to poróżnienie wyzyskać dla rozwalenia całości — stali się obrońcami i gorącymi zastępcami rzekomego jego poniewierania.

I popęły jadowite słuchy o insynuacjach, uderzyły pięście w stół, grożące wichrzycielom, zakotłowało w siedlisku mizernej plotki i obskurantyzmu.

Atak jednak i tym razem będzie chybiony. Związek, po skryształizowaniu i ustaleniu nowych metod pracy, pójdzie swoją drogą tak, jak dotąd — silny i nienaruszony w swej jedności.

A podszczuwacze, tak jak dotąd się zdarzało — dostaną jeszcze raz po brudnych łapach. A.

z Daugawpilsu

Teatr kukielkowy

Jak donoszą z Daugawpilsu, ma tam powstać Teatr Kukielkowy przy ZPMK, którego pierwsze widowisko odbędzie się prawdopodobnie już w najbliższym czasie.

W jednym z następnych numerów podamy obszerniejszy materiał informacyjny o teatrach ku-

kielkowych, obecnie pragnęlibyśmy jedynie zaznaczyć, że nowy ten rodzaj pracy, przeszczepiony na teren ZPMK, a należycie postawiony — mógłby wydatnie przyczynić się do oświecenia działalności naszej młodzieżowej organizacji.

Kajakiem do Rygi

(n) Daugawa jest pociągającą rzeką dla żeglarzy i niemniej bezpieczną na całej swej przestrzeni, powiedzmy, poczynając od Krasławy aż po Rygę.

Doroczne wycieczki łodziami z Daugawpilsu w górę rzeki już dały pewną szkołę tym chętnym z ZPMK, czy „Harfy”, którzy coroku wędrowali do Krasław na uroczystości św. Donata. Co krok porocho i kamienie podwodne narówni z atrakcyjnością były stuprocentowym ryzykiem w drodze powrotnej. Nadmienić trzeba, iż po samą Krasławę (60 klm drogi wodnej) zazwyczaj ciągnięto łódź na lince, poprzez tak trudne do sforsowania przybrzeżne zarośla i poprzez głązki.

Jeżeli chodzi o szlak z Daugawpilsu do Rygi,

to ten też jest oddawna i niejednokrotnie zdobyty przez wielu harcerzy — amatorów sportu wodnego.

Sensem wycieczki wodnej do Rygi jest niewątpliwie przejście porocho pod Koknese, które to, szczególnie przy małej wodzie, są momentem nad wyraz trudnym w tego rodzaju turystyce.

Obecnie kol. kol. **Kazimierz Bartusiewicz i Mieczysław Walpeter** z Filii Daugawpilskiej ZPMK we środę — 21-go, na 35 — kilogramowym kajaku „Iskra”, z taboru ZPMK, wyruszyli dla sforsowania wyżej wymienionej drogi.

Odpylnęli w dobrej nadziei, spodziewając się w ciągu 3-ch dni dotrzeć do Rygi (około 250 km drogi wodnej).

Odpowiedzi grafologa

„Złota myśl” żyje na skrzydłach duszy, rwie się wciąż do czegoś lepszego. Uparty i zapalczywy to charakter. Lubi bardzo wszystkimi rządzić. Nie znosi samotności, bo tam niema kim pomiać. Musi być zawsze dlatego w otoczeniu, by móc częściej się kłócić. W tej duszy stacza się olbrzymia walka i gdyby wydrzeć wady, byłby ten charakter o wiele wznioślejszym. Proszę starać się aniołów sprowadzać chociażby do swojej wyobraźni, jeżeli nie do skołatanej duszy. Pychę proszę wyrzucić i uczyć się prowadzić kroki na jasne duchowe wyżyny. Ten charakter wiele cierpi w życiu z powodu namiętności, do której ma pewne zamilowanie. Wielka wada! Radzę z całego serca skierować swój los na inne tory i dbać o piękne cnoty. Szczęście prawdziwa mogą przynieść tylko zalety charakteru.

„Brzoza” to charakterek wyjęty z innej beczki. Jak milczy, to i trawa nie rośnie, ale kiedy się czegoś napuszy to i w lecie śniegu naprószy. Sporo

z Liepaji

Zabawa na korzyść ochrony polskiej

W sobotę, dn. 21-go września b. r., w sali Łotewskiego T-wa przy Ugunsdzeseju laukums Nr. 2, Polsko-Kat. T-wo Dobroczyńności w Liepaji urządziło wieczór programowy z tańcami i loterią. Dochód przeznaczony na utrzymanie ochrony polskiej w Liepaji.

Zarząd P. K. T-wa Dobroczyńności zwraca się z gorącą prośbą do Polonji Liepajskiej o poparcie wieczoru i ofiarowanie fantów na loterię.

Zarząd

Klub Oficerski w Rydze w nowej szacie

Po ostatnim odnowieniu Klubu Oficerskiego w stolicy, zwrócono również uwagę na uporządkowanie ogrodu, otaczającego Klub.

Ogród ten, pod kierownictwem specjalistów, został przetrzebiony oraz otrzymał szereg nowych dekoracyjnych upiększeń. Nasadzono też sporą ilość nowych drzew.

Na zdjęciu — jeden z miłych zakątków tego ogrodu.



Zjazd Rady ZPMK

ma się odbyć w Daugawpilsie w dniu 15-ty września b. r. (n).

Pożegnalne kazanie ks. B. Ławrynowicza

(n) Jak wiadomo, dziekan tutejszego kościoła NPM, ks. B. Ławrynowicz, opuszcza swą parafję.

Ostatnie pożegnalne jego kazanie wypadło na ubiegłą niedzielę, 18-go b. m., w którym to, sumując, tyloletnią, długą, wspólną służbę zwrócił się z prawdziwie przekonującymi słowami do wiernych, aby jednocześnie z wiarą pamiętali i o Narodzie, z którego wyszli, czcili równie dobrze i te wspaniałe karty dziejów, co są zapisane nie-jednym świętym imieniem.

Czując swe przywiązanie i nieutulony żal, zebrani parafjanie na to odpowiedzieć mogli tylko długo niemilkącym szlochem.

Karaimi w Polsce i zagranicą czczą pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego

Karaimi są jedną z licznych mniejszości, osiadłych w Polsce. Jak kochają oni swoją przybraną ojczyznę dowodzi fakt, że i poza jej granicami pamiętają o niej i do niej tęsknią.

Ostatnio czasopismo polskie „Daleki Wschód”, wydawane w Harbinie przez „Gospodę Polską”, donosi:

„Gmina Karaimska w Harbinie, biorąca czynny udział w smutnych uroczystościach żałobnych po ś. p. Marszałku Piłsudskim, złożyła w Gospodzie Polskiej wieniec z nadpisem: Wodzowi i Opiekunowi Narodu J. Piłsudskiemu — wdzięczna gmina Karaimów w Harbinie”...

W Polsce Karaimi korzystają z pełni swobód obywatelskich, mając swoich pasterzy, szkoły, organizacje i t. d.

O ciekawym i wysoce kulturalnym tym narodzie napiszemy w najbliższej przyszłości obszerniej.

Regulacja jeziora Łubańskiego

Przed 11 laty rozpoczęto roboty, mające na celu uregulowanie jeziora Łubańskiego. Roboty te dziś są już na ukończeniu. Rezultaty tej kolosalnej, podjętej przed laty, pracy już się uwidoczniły. Okolice jeziora, które zwykle cierpiały od długich powodzi i stanowiły bagna i topiele, dziś zamieniły się na piękne łąki, na których trawa, nawet po powtórnym skoszeniu, wyrasta do wysokości kolan. Nietylko łąki, lecz i zasiewy przedstawiają się zupełnie inaczej. Prace badawcze rozpoczęto jeszcze w 1922 roku, w 1924 roku przysiępiono do robót regulacyjnych, których początek stanowiło usunięcie kamieni z łożyska rzeki Ajwkieste.

Jezioro niepomniernie się rozlewało. W 1928 roku jego powierzchnia, wynosząca normalnie 81 km. kw., dosięgła w czasie powodzi 650 km. kw.

Dla regulacji należało usunąć 2.140.000 metrów sześciennych różnych gruntów i około 150 tys. m. sześć, skał dolomitowych, które wypadło rozsadzać. Dotychczas usunięto już 1.900.000 m. sześć ziemi i rozsadzono prawie wszystkie skały.

Koszta robót regulacyjnych wyniosły do dnia 1 kwietnia b. r. 6.350.000 latów, a na ich ukończenie potrzeba będzie wydać jeszcze około miliona latów.

Wyniki tej pracy dają się odczuć w promieniu 30—40 km. kw. W rezultacie osuszenia jeziora w b. r. powstało tyle nowych łąk, że gospodarze nie zdążyli wykosić nawet 30% ich powierzchni.

Pomimo, że powódzie w tym okręgu w okresie wiosennym będą i nadal normalnym zjawiskiem, jednak nie będą już one tak długotrwałe i przyniosą gospodarzom więcej korzyści, niż szkody.

Zwycięstwa i porażki

„Sparta” o sobie

(ls). W rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Latgalii „Sparta” dzielnie się trzymała. Po zwycięskiej walce z pięciu klubami piłki nożnej w Rzekne, zajęła trzecie miejsce, zostawiając poza sobą 17 RAP oraz Hakoah, zaś przed sobą RPSK oraz ASK. Przymiując pod uwagę to, iż „Sparta” istnieje pierwszy rok — są to wyniki zupełnie zadawalające.

Poza zawodów o mistrzostwo okręgu, „Sparta” miała kilka „gościnnych występów” poza Rzekne.

W początkach lipca, grając z 17 RAP (oddział Ružino) w Borowej, „Sparta” odniosła wspaniałe zwycięstwo 6:1. Następne spotkanie z tą samą drużyną, z powodu deszczu, nie doszło do skutku.

W niedzielę, dn. 11 b. m., nasi Spartacy grali w Karsawie z 3 ŁAP (Karsawas nod.), a właściwie z reprezentacją Karsawy. Nie zważając na to, że nasi gracze przeważali, jak technicznie tak też i taktycznie, ponieśli niezasłużoną porażkę w stosunku 2:4 (1:4). W pierwszej połowie gry „Sparta” musiała grać przeciwko słońcu. Zawdzięczając szczególnie mu pechowi, padły dwie pierwsze bramki „samobójcze”. Pierwsza połowa 4:1 na naszą niekorzyść. W drugiej połowie warunki były znacznie lepsze i przez cały czas przeciwnicy tylko się bronili, jednak rezultatu wyrównać się nie dało.

Trzeba zaznaczyć bardzo miłe i serdeczne przyjęcie naszych graczy przez aizersargów w Karsawie. Przed meczem odbyła się defilada z orkiestrą po mieście, na czele pochodu maszerowała „Sparta” w swych amarantowych koszulkach, witana przez mieszkańców oklaskami. Po meczu — wspólna fotografia i kolacja, a następnie zabawa taneczna.

Za parę tygodni odbędzie się drugie spotkanie nasze z Karsawą, gdzie spodziewają się Spartacy odnieść zwycięstwo. Obecnych na boisku widzów — 400—500 osób: taka liczba jest rzadkością nie tylko w Rzekne, ale i w Daugawpilsie.

W kombinowanej Rzekne przeciwko reprezentacji Rygi „Sparta” wzięła czynny udział.

Do końca sezonu „Sparta” projektuje rozegrać mecz z „Lechią” oraz wyjechać do Małty, Wilki oraz Karsawy. W końcu bieżącego miesiąca rozpoczyna się rozgrywki o nagrodę przechodnią miasta Rzekne.

Pierwsza Komunia Św. dzieci polskich w Daugawpilsie



(br) Rokrocznie dzieci polskie z parafii Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia (nowy kościół) w Daugawpilsie przystępują do I Komunii Świętej.

Aktów w wyżej wskazanym kościele odbywa się nadzwyczaj uroczystość, nacechowany jest wielką powagą.

Otóż w ubiegłym miesiącu liczny zastęp polskich dzieci, bo blisko koło 150-ciu, przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. W czasie mszy, specjalnie dla tego wyznaczony, przed Komunią Świętą, jak również i po Komunii dzieci same śpiewały odpowiednie temu wielkiemu aktowi, nadzwyczaj piękne, a rzewne piosenki. Przemówienie ks. Ławrynowicza

serdeczne, a pięknie ujęte, zapadło głęboko do dusz młodych serduszek. Po Mszy świętej dzieci z chórą gwiewką św. Teresy, szeregiem udały się do niedaleko położonego od kościoła polskiego ogródka dziecięcego, utrzymywanego przez Towarzystwo Dobroczynności w Daugawpilsie, na herbatkę, gdzie natychmiast zavrzało jak w ulu. Ciekawym jest bardzo spojrzeć, jak te maleństwa zachowują się na swym pierwszym w życiu, powiedzmy tak, „bankiecie”.

Po rozdzieleniu przez ks. Ławrynowicza tradycyjnych, pamiątkowych obrazków, oraz po sfotografowaniu, dzieci znów w szeregu wróciły do kościoła, gdzie zostały wpisane do szkaplerza i 16-zańca.

ze Swente

Wieczorek taneczny, zorganizowany przez ZPMK w Swente, da się zaliczyć do udanych, bo młodzież tutejsza, spragniona godziwej i wesołej zabawy, licnie się stawiała. Nie brakło też i gości. Pogoda dopisała. Bawiono się do wczesnego ranka wesoło,

jak mało kiedy.

Zarząd uznaje za słusne złożyć serdeczne podziękowanie kol. F. Rymaszównie za przygotowanie pięknych kotyljonów oraz innym członkom, co nie szczędzi swej współpracy przy organizacji zabawy.

Leon Mozalewski

Kilka uwag pod rozwagę

(Dokończenie ze str. 11)

Polska Kasa Pogrzebowa

Rodacy! Śpieszcie sobie na pomoc, wstępując do Polskiej Kasy Pogrzebowej, która istnieje już osiem lat i niesie swoim członkom doraźną pomoc w razie śmierci ich bliskich.

Zarząd P. K. P. przyjmuje nowych członków i członkowskie opłaty w Domu Polskim (Ryga, Jezusbasznic 3) od godz. 12 do 14 po poł. w dniach: 1 września, 6 października, 3 listopada i 1 grudnia.

Prezes i zastępca skarbnika p. N. Malinowski przyjmuje i wypłaca: Meża parks, Meża prospektu Nr. 72, auto 22.

Sprostowanie

W numerze 35 „Naszego Życia” w sprawozdaniu p. t. h. z Daugawpilsu o uczczeniu bohaterów walk o niepodległość, nieścisłość zostało podane, że podczas nabożeństwa na wojskowym cmentarzu poległych żołnierzy polskich śpiewał chór P. K. St-nia „Harfa”.

Gwoli sprostowania: śpiewał chór „Harfy” i ZPMK, gdyż taki tylko istnieje w Daugawpilsie, z siedzibą w Domu Polskim.

Zarząd Gł. ZPMK.

„Nasze Życie” w Rzekne

W Rzekne — „Nasze Życie” do nabycia w kiosku Grinfelda przy moście.

Potrzebna panna do sklepu naczyń

Pożądane są odpowiednie kwalifikacje oraz znajomość 3 miejscowych języków.

Zgłosić się do sklepu Narkiewiczza (Brivibas 36).

potrzebie ciągłej ruchliwości. Jeśliby nawet ta ruchliwość napotykała niekiedy nieprzychylny warunki, jeślibyśmy nie mogli w zupełności wykonać, nieraz ogólnikowych i niegodzących się z praktyką życia, wymagań statutu, przy pewnej chęci można wynaleźć dla nas korzystne inne formy pracy, skutki której mogą przyspieszyć wyjście na szerszy tor działalności.

Każdy z nas musi być nie tylko, że tak powiem, przechowywaczem, a nieraz i zimnym obserwatorem spuścizny narodowej, lecz godnym jej krzewicielem, dla niedowiarków zaś o jej wymowności, wspaniałości i potęgę musi ciągle sporządzać lekarstwa podsycające i budzące uśpioną lub wytrawioną działalność czasu zdolność do składania jej holdu.

W wyścigu zbiorowym kroczenie naprzód hamuje się zazwyczaj, rozumiejąc w pojęciu relatywnym, przez osoby niedorozwinięte, od których należy zacząć naprawienie ogólnej kwalifikacji. Przypominać należy, iż w naszym zwartym szeregu są tacy, którzy w obecności wszystkich wstydzą się z braku wprawy podpisać swe nazwisko. Zjawisko nienadzwyczajne i bardzo powszednie, lecz wymagające ogólnego nastawienia do wyrugowania go, bo gdzież moglibyśmy zrealizować swe plany? Nie brak również i takich, nawet stojących na wyższym szczeblu rozwoju duchowego, którzy uważają, że świetlica jest tylko miejscem ustawienia aparatu radiowego, pobieżnego przeczucia stron

pisma, potrzeba dobrego tonu, występ amatorski — sposobem wesołego spędzania czasu, a odczyt popularny — fantazją ubiegającego się o zaszczyt chorobliwego człowieka. W drodze po takich zarosłach możemy dojść do zakątków, gdzie potoczna mowa ojczyzna jest obniżona do potrzeby urzędowego porozumiewania się w sprawach natury formalnej, i również jedynie z członkami „wyższej rangi”, a do własnego użytku — służy pewien rodzaj gwary.

Wszystkie te warunki, przy całkowitym zrozumieniu ich szkodliwości, a po niczad i olbrzymie hamujące siły, nie powinny wywoływać depresji, lecz dzielne i wytrwale naprawianie w zakresie swych możliwości, pamiętać znane nam słowa: „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległ ciałem dał innym szczebel do sławy grodu!”

O całkowite ujednolnienie poglądów i ruchów ubiegać się nie możemy ze względu na różnicę charakterów, uzdolnień i ugrupowań społecznych.

Przy nieodstępnie prowadzonej akcji samokształceniowej, ze stałym zasięgiem wpływów i oddziaływań na jednostki pozostające w tyle, da się z pewnością ogarnąć całokształt naszych zmagających, a rzekomą „arjergardę” wciągnąć w koło zaciekawień górujących. W tem jestem najbardziej przekonany, a swe zaufanie odnajduję we wszechobejmującej i pociągającej kulturze narodowej.

DZIAŁ RELIGIJNY

O braku wiary

Wiara jest drogą, która prowadzi do nieba. Kto zatem nie wierzy lub błędnie wierzy, blaka się po bezdrożu.

Tych, którzy uparcie niektóre prawdy wiary odrzucają, nazywamy błędowiercami albo heretykami.

Nigdy takich w Kościele św. nie brakowało, wspomnijmy tylko o niektórych.

W 4 wieku arjanie nie wierzyli w bóstwo Chrystusa, a macedonianie odrzucali bóstwo Ducha św.; w 15 wieku husyci przekreślali naukę o Kościele św.; w następnym już wieku luteranie, czyli protestanci odrzucili zwierzchnictwo Papieża nad Kościołem, wykrzyłowali naukę o usprawiedliwieniu, fałsz, dobrych uczynkach i innych prawdach wiary.

Król angielski Henry VIII, któremu Papież nie pozwolił na rozwód z małżonką, zaprowadził w Anglii wiarę luterską, założył kościół narodowy anglikański i sam się za głowę tego kościoła ogłosił.

Do błędowierców należy też zaliczyć schizmatyków, czyli odszczepieńców, którzy głowie Kościoła odmawiają posłuszeństwa. Tak powstała w 11 wieku wielka schizma grecka, kiedy to patriarcha carogrodzki Michał Cerlariusz od Rzymu się odłączył.

Wiele, wiele z tych herezji wygasło, ale wiele trwa w swych błędach.

Gdy jaki kapłan poróżni się ze swym Biskupem i słuchać go nie chce, często na przekór Biskupowi zakłada jakąś nową wiarę, czyli nowy Kościół i sam się Biskupem robi.

Bardzo to sprawa smutna, ale niestety, tak jest.

Czasem ktoś zrobi zarzut, że to nie zwyczajni wierni, ale księża i zakonnicy robią herezje i nowe kościoły zakładają. Prawda. Na wojnie zwykle nie prosty żołnierz, ale dowódca robi zdradę i żołnierzy do nieprzyjaciela prowadzi. Tak i

w Kościele św. bywa. Ale wierni nie są tu także bez winy. Gdy widzą kapłana nieposłusznego i przeciw swemu Biskupowi powstającego, powinni go odstąpić, a nie brać w obronę, chwalić i koło niego się gromadzić

Są to wprawdzie burze i fermenty przemijające, ale szkoda obalamuconych i potraconych dusz.

Św. Paweł przeto upomina wiernych w Galacji. „Oznajmiam wam, bracia, że

Apostoł robotników na Stolicy Piotrowej

Gdy w roku 1878 zmarł papież Pius IX, Stolica Apostolska już od 8-miu lat była pozbawiona władzy świeckiej, to też z góry, wiedziiano, że nowy Namiestnik Chrystusowy resztę swego życia przepędzi już jako „dobrowolny więzień Watykanu”.

Nie ułaski się tego ciężaru kardynał Joachim Wincenty hr. Pecci, który w 68 roku życia wybrany został papieżem, jako następca Piusa IX. W chwili wyboru nowego papieża, sytuacja Kościoła katolickiego po zniesieniu w roku 1870 państwa kościelnego, była wyjątkowo trudna, to też nie było dużo nadziei, aby 68-letni mógł energicznie pokierować losami Stolicy Piotrowej.

A jednak nowy papież niespodziewanie okazał się niezwykle wybitną indywidualnością. Przybrawszy imię Leona, czyli „lwa”, zabrał się energicznie do sterowania Nawą Piotrową, zadziwiając wszystkich pesymistów, a nawet wrogów kościoła, którzy z początku żartowali z papieża, że taki „stary lew” nie jest groźny dla nikogo.

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

Ze świata katolickiego

W Stanach Zjednoczonych powstały dwa stowarzyszenia, których celem głównym jest wychowanie nowych sił literackich w duchu wybitnie katolickim.

Według doniesienia z Szanghaju, rząd chiński wydał dekret, mocą którego rozpowszechnianie literatury przeciw religijnej będzie karane grzywną lub więzieniem. Z ustawy tej korzystają wyznania uznane przez państwo.

Długoletni poseł chiński w Petersburgu i Hadze, a następnie minister spraw zagranicznych i prezes ministrów rządu chińskiego Lu-Isang-Tsian, który po śmierci swej żony w r. 1927 wstąpił do klasztoru, otrzymał w dniu 29 czerwca święcenia kapłańskie.

Papież Pius XI panuje od 12 lutego 1922 r.

Tytuł papieży: Servus servorum Dei („sługa sług Bożych”) pochodzi od Grzegorza Wielkiego (590—640).

Założycielem pierwszej kongregacji marjańskiej był Jezuita ks. Jan Leunis, Belgijczyk.

Ewangelja, którą ja opowiadam, nie jest nauką ludzką: bom ja jej nie wziął ani się jej nie nauczyłem od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa. Gdyby Anioł z nieba głosił wam Ewangelję inną od tej, którąśmy wam głosili, niech będzie przekleństwo...

Do błędowierców należą, też niedowiarkowie, którzy tylko w to chcą wierzyć, co zmysłami spostrzegają i rozumem pojmują.

Ponieważ jednak wiara obejmuje to, czego zmysłami nie spostrzegamy, przeto, jak św. Tomasz, nie wierzą.

Takich Kościół św. z pomiędzy wiernych wyklucza

Lecz kto z nieświadomości błądzi w wierze, ten nie jest heretykiem, tak jak nie jest złodziejem ten, który rzecz cudzą posiada, ale o tem nie wie.

Przez 25-lat Leon XIII pewną ręką sterował Stolicą Apostolską i mądrymi rządami sprawił, iż pontyfikat jego należał do najświetniejszych w historii papieństwa. W roku 1887 zawarł pokój kościelny z Prusami i wkrótce potem wódz katolików niemieckich Windhorst mógł bez przesady powiedzieć, że „moralna powaga Papieża, nigdy nie była większa”, niż ta, którą w świecie pozyskał papież Leon XIII.

W licznych encyklopedjach omówił sprawy kościelne, społeczne, dogmatyczne i naukowe. Wielką wagę przywiązywał do rozbudowy hierarchii kościelnej. Otworzył archiwum watykańskie dla użytku uczonych, ustanowił komisję biblijną i popierał studjum scholastyki. Niesmiertelną sławę zyskał sobie Leon XIII swoją wielką encykliką „Rerum Novarum”, w której ujął świetnie zagadnienia społeczne i wziął w obronę warstwę robotniczą. Zmarł dnia 20 lipca 1903 roku, zyskawszy zaszczytny przydomek „Papieża robotników”.

się w dalszą drogę. Muszę przerwać pisanie, gdyż niepodobna nawet myśleć o nim podczas ruchu. Wobec nierównego gruntu i licznych cieniów, jakie rzucił światło nachylonej ku widnokreśli Ziemi, musimy ciągle mieć się wstrzymać od baczności. Ze snem tak się teraz urządza, tylko śpi a troje czuwa.

Puszczamy się w drogę.

Trzecia doba, 30 godz. po północy, na Mare Imbrium

Dziwne, dziwne jest to, co widzę...

Niemal o samej północy wyszliśmy z pod Trzech Główn. Droga była straszliwie uciążliwa, zwłaszcza, że co chwilę zapadaliśmy w cień drobnych wyniosłości gruntu. Parę razy w ciągu godziny musieliśmy się wstrzymać i badać z pomocą światła elektrycznego teren lub też robić pomiary wy-

Maciej Łapinko

Jeszcze o obrzędach weselnych

(Dokończenie.)

Muzykanci — grajki na weselu improwizują i śpiewają zarówno młodej parze, jak i poszczególnym osobom. Naprzykład:

Pani Millerowa, nasza naczelnikowa,
Piękne i bogate złoto kopie łopata,
Nie pożąda i nam da!
Wesprzyj się pani, w boki,
Bo zrywam ci marsz wysoki,
I potańcuj se...

Niezawsze panna wychodzi za wybrańca swego
serca, często przeważają praktyczne, mądre,
serdeczne rady rodziców lub opiekunów, nawet
przymus, i niewiasta wiąże swój los z obojętnym
dla serca człowiekiem; ma to swoje odbicie i w
pieśni:

Mam ja ogródek tynem tynkowany,
A kto jego otrzymał, mój Józiu kochany!
A w tem ogródeczku drobne gwoździki,
Każ zaprzęgać, mój Józieczku, swe wrone koniki!
Wrone konie pętem opłatane,
Mnie krótki termin zostaje, bo mnie dziś ślub
dają...

Wejść do kościoła jeszcze panienczka,
Na mnie suknia atlasowa, na głowie wianeczek —
Wydę ja z kościoła już nie panienczka,
Na mnie suknia atlasowa, na głowie czepczyk...
Wejść do komory, ścielę białe łóżko! Wzdycham!
Ach, mój Boże, mocny Boże, co ze mną się
dzieje?

Przy ciemnej nocy jesiennej, przy tej zaciśniętej
spokojnej —
Nie cieszę się z pory przyjemnej, żaden mnie
żywił nie cieszy!
Tylko Ty czuwasz, o Boże, do Ciebie składam me
jęki...

Ten jeden mi się podoba, ten jeden piękny i miły,
Tego osoba i wdzięki mi ugodziły!
Z pomiędzy tych wielu ten jeden uzyskał
kochanie:
Ten jeden tylko, ach, jeden! Wiecznie w mej
duszy zostanie!
Dla jego me wszystkie westchnienia, żaden mnie
się rozkosz cała!
Takie wydając westchnienia śliczna panna
śpiewała...

Wyszła dziewczyna, serce jedyne, jak różowy
kwiat:
Oczki zapłakane, ręce załamane-odmienił ją
świat!
— Czego ty płaczesz, czego lamentujesz,
dziewczyno moja?
— Jak mnie nie płakać, jak nie lamentować —
nie będę twoja!

Przy stole biesiadnym na weselu, jak się goście
podhumorzą, śpiewają:

Całe nasze koło bawi się weselo, kiedy widzi
gospodarza niezmarszczone czoło!
Gospodyni nasza niesi wódki flaszkę, niesi wódki,
niesi ser, to pociecha nasza!
Pan do pani mróga, będzie flasza druga, to to
pan, to to pan, to dobrodziej nasz, nasz!
Pan do pani rzecze: przynieś flaszkę trzecią, to to
pan, to to pan, to dobrodziej nasz, nasz!
Pan na panią kiwa: przynieś kubek piwa ect.
Prócz tańców na weselu odbywają się zabawy w
kółko ze śpiewem, jak naprzykład:
Skacze wróbel po ulicy, szuka ziarna i pszenicy,
A z pszenicy będzie mąka, a z panienki będzie
żonka,

A ja sobie postanowię, kogo zechcę tego złowię,
Ty, wróbelku, dobrze wiesz, kogo zechcesz, tego
bierz, bierz!...

Inna piosenka w kółku:

Po zieleni chodzę, złotny pierścień noszę,
Gdzie zielono, tam dąbrowa, sfarsowana kawalera
głowa...

A na morzu będąc złotne sznury wijąc —
Wiją, wiją, powiwają, pannę śliczną namawiają...

Podam piosenki związane z akcją weselną,
słyszane przeze mnie i używane w Łatgali. Pozwolę
sobie czytelnikom „Naszego Życia” podać kilka
piosenek weselnych, używanych w Polsce, jednak
niespotykanych przeze mnie na naszych weselach.

Przy wiciu wianku ślubnego (nie weselnego)
panna młoda przynosi rutę zieloną w fartuszu,
rozsypuje po obrusie, a chór śpiewa:

Rozsypana Kasienka drobną rutę po stole,
Któż tę ruteńkę pozbiera, Kasienko wianek
uwinie?

W czasie zdejmowania wianku (oczepin), kiedy,
zamiast wianku, wkładają czepek, wówczas śpiewają
tylko swachny i zamężne kobiety:

Jużci wieczór nadechodzi, Kasi wianeczek schodzi,
Pomaleńku zdejmujecie, główeczki nie targajcie,

**Krawiec męski i damski
D. Miłasz**

Wykonuje obśtalunki tanio, elegancko
i sumiennie

Ryga, Kalku iela 21 m. 7-a. Tel. 33742

Bym ja o tem wiedziała, komu wianek oddała...
Pan młody: Do skrzyni go, do skrzyni!
Swachna: Dopiero go włożyli!
Drużny: Mój wianeczek ruciany, komuś ty
obiecany,

Bym ja o tem wiedziała, komu wianek oddała?
Tobie, Jasiu kochany, bo twój wianek ruciany!...
Któż się tutaj znajduje? Mój wianek wykupuje?
Ty, mój Jasiu kochany, bo twój wianek ruciany!
Pan młody: Konie, woły utracę, a twój wianek
zapłacę...

Gospodynie wkładają czepek i krzyczą: „Ho,
nasza!”

Drużny: Pójdziem do tańca z panną młodą!
Gospodynie: Już ona nie waszał! Pójdźcie, drużny,
waszą drogą, zgubiłyście pannę młodą...

W czasie oczepin znana powszechnie w Polsce
jest pieśń o chmielu:

Żebyś, ty chmielu, na tyczki nie lał!
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast!
Oj, chmielu, oj nieboże!
To nadół, to ku górze!
Chmielu nieboże!

Ale ty, chmielu, po tyczkach łazisz,
Niejedną pannę z wianeczka zrazisz!
Oj, chmielu, oj nieboże, etc.
Oj, chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
Nie będzie przez cię rade wesele!

Oj, chmielu, oj nieboże etc.
Oj, chmielu, chmielu, ty rozbójniku,
Rozbiłeś dziewczynę na pasterniku!
Różga weselna, czyli wieniec pana młodego,
składa się z głównej łodygi, prążka i siedmiu ga-
łązek przewiązanych wstążką czerwoną. Na ga-
łązkach przyczepiają po jabłku. Różgę przy wiciu
trzyma starsza drużna, po spleceniu różgi tańczą
i śpiewają pieśń o jabłonceczce:

A wiernie ja Panu Bogu służyła, kiedym ja tę
jabłonceczkę sadziła...

Posadziłam w ogródeczku przy drodze, którą
mój kochanek przyjedzie...

I nie wyszła jabłonceczka godzina, już się moja
jabłonceczka przyjęła,

Już ci mojej jabłonceczce rok mija, a już się moja
jabłonceczka rozwija,

I nie wyszła jabłonceczce 2-lecie, już na mojej
jabłonceczce jest kwiecie,

I nie wyszła jabłonceczce trzy latka, już ci moja
jabłonceczka ma jabłko:

Czerwone mi jabłuszka rodziła, zielonemi listkami
okryła

Urwala ich starsza drużna dwanaście i zaniosła
na zamek staroście...

„HALLO EUROPA 35”

3-lampowy odbiornik modny i tani.

Na wypl. do 12 mies. z 1/4 wpłaty.

K. Lepesko

Ryga, Avotu 23b, tel. 31865.

sokości gwiazd, będących teraz jedynym
dla nas drogowskazem. Okolica, pokraja-
na cieniami, podobna jest do kłębow
chmur, lekko z wierzchu posrebrzonych.
Niepodobna nic rozpoznać oprócz ogólnych
zarysów. A jednak.. Może właśnie dla-
tego...

W przeciągu trzydziestu godzin ujecha-
liśmy zaledwie czterdzieści parę kilomet-
rów. Wreszcie dotarliśmy teraz do dziw-
nej, szarej smugi, podobnej do ławicy
piasku. Ciągnie się na znacznej prze-
strzeni ku północnemu zachodowi lekko
wygiętym łukiem, odbijając jaśniejszą
barwę od ciemnego tła kamienistej pusty-
ni. O ile mogę dojrzeć przy świetle Zie-
mi, kończy się u szczególnej grupy skał,
podobnej zdala do fantastycznych zjawisk
jakiegoś zamku czy miasta. Miasta?..

Puszczamy się wzdłuż tej smugi, gdyż
stanowi dla nas drogę znacznie równiej-
szą od zaścienionej głazami pustyni, a nie
zwodzi nas zbyt z wytkniętego kierunku.
Posuwamy się dość szybko, a tymczasem
owa grupa skał, widna zdala, występuje
przed nami coraz wyraźniej. Teraz moż-
na już rozróżnić dokładnie poszczególne
głazy, fantastycznie spiętrzone, a przypo-

minające do złudzenia ruiny wież i gma-
chów.

Nie wiem, co mam myśleć o tem wszy-
stkiem. Staram się zdać sobie sprawę...
Nie, nie! to jest zbyt dziwne naprawdę!
Jakaś zabobonna niemal trwoga mnie
ogarnia...

Czyżby to...

**Trzecia doba, 36 godzin na Mare
Imbrium**

Przekleństwo! — przekleństwo! — Je-
żeli stracimy Tomasza... Wyniszczony był
tak straszliwie pierwszą gorączką, a teraz
znowu... O, Boże! ratuj go, bo my już...
To trupie miasto...

**59 godz. po północy, na Mare Imbrium,
pod Pico**

Zbieram myśli... Trzeba nareszcie za-
pisać.

Pamiętam, wstałem był właśnie od tych
kart i, patrząc na niepojęte ruiny czy
spiętrzone głazy, wykrzyknąłem mimo-
woli:

— Ależ to wygląda naprawdę jak
miasto!

Tomasz, który przez cały czas stał przy
oknie i obserwował ze wzrastającym zaję-

ciem widne przed nami skały, odwrócił się
żywo na moje słowa. Na twarzy malowało
mu się wzruszenie.

— Zdaje mi się, że masz słusność —
rzekł poważnie, z lekka drżącym głosem.
— To w istocie może być miasto...

Co!?

Podsłuchaliśmy wszyscy ku oknu, chwy-
tając za lunety.

Nawet Piotr odszedł od steru, zatrzy-
mawszy wóz aby się przypatrzeć temu
dziwu. Tomasz wyciągnął rękę:

— Patrzcie — mówił — tam na prawo.
Wszakże to zwaliska bramy kamiennej.
Widać oba filary, a w górze trzyma się
jeszcze kawałek łuku.. Albo tu, w głębi,
czyż to nie jest wieża, rozwalona do po-
łowy? A tam, patrzcie, gmach jakiś ob-
szerny, z niską kolumnadą na przodzie i
dwoma ściętymi piramidami po bokach.
Ręczę, że ten niby wawóz, zasypany miej-
scami mnóstwem głazów, był niegdyś uli-
cą. Teraz to jest zwalone i martwe...
Trupie miasto.

Nie umiem określić uczucia, jakie mną
owładnęło.

(DCN)



Trafiła kosa

Świetny malarz i niezrównany ekscentryk Kamil Witkowski, zwany popularnie „Kamilem”, jest specjalistą od płatania najdziwniejszych kawałów. Ostatnio jednak powinęła mu się noga.

Przed paroma dniami wszedł do sklepu zegarmistrzowskiego i, imitując akcent cudzoziemski, spytał:

— Cóż to za dziwne maszyny leżą u pana na wystawie?

— To są zegarki — odparł uprzejmie zegarmistrz.

— Zegarki? — zdziwił się „Kamil”. — A do czego one służą właściwie?

— Do sprawdzania godziny.

— W jaki sposób?

— Patrząc na wskazówki.

— A jak posuwają się te wskazówki?

— Przy pomocy malej sprężynki.

— A jeżeli staną?

— Trzeba je nakręcać co rano.

— Co rano? A dlaczego nie co wieczór?

— Bo wieczorem jest pan wstawiony i mógłby pan złamać sprężynę, panie Witkowski!

Encyklopedia

Addio — żegnam, wyraz używany przez turystów, powracających z podróży po Italii.

Akumulator — przyrząd wyładowujący się w czasie najciekawszej audycji.

Albinos — nos Albina.

Agrafka — narzędzie do otwierania kas pancernych.

Banalny — oklepny. Np. banalna kobieta.

Chalwa — artykuł spożywczy wyrabiany ze sproszkowanej kody, cementu i gumy arabskiej.

Choreografia — opis choroby.

Ciemie — część ciała służąca do bicia i siedzenia.

Eks — byczy, np. ekselencja: człowiek, który dawniej był celencją.

Filtr — przyrząd do pędzenia spirytusu z gwoździa.

Lamigłówka — maczuga nabita gwoździami do łamania czyli miażdżenia czaszki.

Naparstek — pół litra czystej.

Co w trawie piszczy

Wrażenia z wycieczki

Warszawa. Niebyle jakie miasto, bo podobno przeszło 1.200.000 mieszkańców liczące! Strach mi ogarnął samej wymaszerować na miasto, bo i ciotka Apolonja opowiadała, że jak lat 50 temu była w W — wie, to jej 5 rubli na stacji skradli, a może i sama zgubiła. Przeżegnałam się, swoje 3 lata na sznureczku, na szyi, zawiesiłam i zaczęłam oglądać się, kogo do towarzystwa zaprosić.

Była tam u nas taka panienczka, Helenka, ładna i widać, że kawał świata

zwidziła, odważna, bo wiercie moi państwo, ale do Warszawy aeroplanem przyjechała!

Jabym tam przed taką podróżą i testament napisała, a ona się śmieje tylko. Mówi, że tak przyjemną podróż miała, z Rygi do Warszawy w ciągu 4 godzin dojechała, nas na dworcu, już wypoczęta, spotkała. A my musieliśmy 18 godzin w tych męczarniach jechać! Jak się jeszcze w podróż wybiorę, to już tylko samolotem! Niema głupich znowu sińce zbierać...

Wyruszyliśmy na miasto. A tu sklepów moc, rzeczy takie ładne i tanie, więc kombinować sobie zaczęłam, jak tu za Ls 3 najwięcej kupić. Nim przy wystawie stałam, patrzę, a tu moja Helenka w cukierni już siedzi i ciastko za ciastkiem pochłania. Skosztowałam i ja. Muszę się przyznać, że smaczniejszych ciastek, jak warszawskie, to naprawdę nigdy nie jadłam.

Jakeśmy tak po Warszawie do godz. 7 polazili, to z moich kapitałów tylko parę groszy zostało. Takie to warszawskie ciastka; a kupić nic nie kupiłam...

Wieczorem poszliśmy do opery. Daj Panie Boże zdrowia tym niezliczonym kierownikom, ale miejsce to miałam wspaniałe! Czulałam się ministrową conajmniej w takiej łoży siedząc i przez całe przedstawienie okropnie się gryzłam, że mnie Magda i Petrunela — niby to moje koleżanki — nie widzą.

Wróciliśmy do domu już o godz. 11. Chłopcy jeszcze długo z nami rozmawiali, jeden nawet bardzo pocałować chciał, ale była tam jedna mężateczka, co powiedziała, że to grzech i obraza Boska po 11 z

chłopcem rozmawiać, więc sobie poszły, śmy spać.

Dobrze się spało, ale rano kazano całej młodzieży czwórkami się ustawiać, by na plac Marszałka wyruszyć. Jak się młodzież nasza ustawiała o mało mnie szlak nie trafił!

A tu i łysych parę, dwie staruszki conajmniej po lat 60 z nami, jakiś dziadek z medalem, może z czasów powstania. Lecz kierownicy — niedarmo to ich tyle było — zaraz się zorjentowali i ową „młodzież” usunęli. Bali się, by Warszawiaczy nie pomyśleli, że u nas tak wcześniej młodzież łysieć zaczyna.

Staliśmy na placu. Plac długi i szeroki, jak morze, skupił całą młodzież z zagranicy. Skąd tylko nie przylecieli rodacy! Bo i z Ameryki i z Australji, z Niemiec i Kanady!..

Zwilgotniały mi oczy na samą myśl, tyle braci naszych jest rozsianych po świecie, i oto zebrali się tutaj, jak dzieci do Matki!

Powiewały sztandary, barwnie lśniły na słońcu stroje ślaczek, a szeregi wciąż przybywały i przybywały. Ładne kazanie wygłosił ksiądz biskup, długo mówił o tem, jak musimy pamiętać, żeśmy z tej ziemi wyszli, zawsze być uczciwymi obywatelami i dobry przykład innym dawać. Słońko świeciło, błyszczało nad nami, a w duszy to taki błogi spokój i pogoda była! Cieszyłam się, że nas tak dużo jest i taką ogromną rodzinę stanowimy. Mówił mi jeden z moich znajomych, że całych 8 milionów polaków po szerokim świecie się rozsiało. To siła, nie żart!

A wieczorem, o 5, mieliśmy na przyjęciu być. Jak ja na tramwaj wsiadłam to zawiózł mnie na koniec miasta, całkiem w innym kierunku, pytać wstyd było, tak tylko na 7 i przyszedłam. Lecz „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi”. Przyszedłam — a tu stoły puste, niby Tuha! — bej z wojskiem pałaszował. Mówiła mi ciotka Apolonja, że wstyd tak w gościnie czysto ze stołu sprzątać, ale coż robić, że nie wszyscy taką ciotkę mają, a więc o tem nie wiedzą.

Wieczorem, w parku Łazienkowskim to już takie rzeczy widziałam, że umierać będę i to wspomnę. Bożeńka, mój Bożeńka! Pokazali nam całą historję w obrazkach, jak to dużo Polska cierpieła, ile to ludzi zginęło, ile życie swoje oddało, by teraz mogła powstać taka potężna i wielka. Płakałam, aż nos spuchł, ale już się tych łez nie wstydziałam. Potem weselsze rzeczy pokazano, tańce różne widziałam, wianki na wodę puszczano, błyskawice kolorowe po niebie latały — czyżby to człowiek potrafił opowiedzieć! Nie jestem już ja taka szlachetna i uczona, słów mi brakuje, serce mówić nie umie!

Zazdrość tylko była, że nasi chłopcy w ciemnych alejach inne panny za rączki chwytali i czule słówka do nich mówili. To nawet nie pokoleżeński i zdrada między narodowa, fu! Cóż to, lepsze warszawianki, czy co? Oczy sobie przewraca, bo to nasi chłopcy, to niby zagraniczni, a jej już i pochlebja, że do nich zagadają. Dużo z tej racji serca napsułam, bo i sama o tem myślałam, który to mnie w tunelu pocałował i dlaczego teraz z okazji nie korzystam. Późno do domu wróciłam, spać się chciało, a rano, to o 4 wstawać trzeba było i do Spały jechać. Jak tam było, to już później opowiem, pisać ręka boli.

Magdalena Ciekawska

Kupon na udział

Plebiscycie Czytelników

Głosuję za przyznaniem pierwszego miejsca:

wierszowi p. t. _____

nowelce p. t. _____

Miejsce zamieszkania
(można podać tylko miejscowość)

Podpis
(może być pseudonim)